Ner 35 Kraków 13 Lutego — Piątek. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADÓMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 11 lutego.

Wszystkie fakta najjawniejsze i powszechnie znane dowiodły najdokładniej nietylko krajowi lecz całej Europie i przekonanie głębokie, bo na czynach spełnionych oparte, ustaliły, że dopiero okropne ostatnie bezprawie rządu rosyjskiego, straszna proskrypcya zagrażająca wolności i życiu całej ludności, grożąca porwaniem do wojska rosyjskiego wszystkich Polaków więcej podejrzanych rządowi o patryotyzm, popchnęła ludność Kongresówki do rozpacznego, doraźnego, bez żadnych poprzednich przygotowań uczynionego wybuchu powstańczego, z którego rozwinęło się naturalnie powstanie narodowe. Przedstawialiśmy to i wykrywaliśmy nieraz, co było rzeczą zresztą łatwą, bo każdy to i bez przedstawienia naszego widział. Z faktów również, z całego szeregu zdarzeń i z ogólnego położenia rzeczy wypłynął naturalny i uzasadniony wniosek, iż rząd rosyjski po mnogich gwałtach, które nie zdołały zepchnąć narodu z drogi, na której wytrwale od lat dwóch siły swoje rozwijał, — urządził pobór proskrypcyjny i przeprowadził go w najdzikszy sposób, drażniąc przytem wszystkie uczucia narodowe, a to w celu aby wywołać przedwczesny rozpaczny wybuch, który tłumiąc, mniemał rząd stłumić ducha narodu i spokój śmierci zaprowadzić. Albowiem widział rząd rosyjski, iż z każdym dniem wzrastają siły narodu, że jutro będzie trudniej niż dzisiaj ruch narodowy złamać; pragnął nadto przed rozpoczęciem sprawy wschodniej wybuch ten wywołać, myśląc lekko, że go łatwo zdusi i będzie miał następnie wolne zupełnie ręce do wystąpienia na Wschodzie. Nawet *Journal de St. Petersbourg* w artykule, którego treść podała znana czytelnikom naszym depesza, przyznał niedawno, że pobór był zarządzony w Kongresówce przez rząd rosyjski jedynie, aby wyłapać podejrzanych politycznie; przyznał nadto, że wiedział, iż pobór ten może popchnąć do wybuchu i być hasłem powstania, i dlatego go przedsięwziął.

Tymczasem dzisiaj rząd rosyjski widząc, że powstanie przybiera coraz groźniejsze dla niego rozmiary, i rzuciwszy się zpoczątku bezbronne na bagnety wojsk rosyjskich, walczy już dzisiaj bronią z rąk wrogów wydartą, widząc nadto, ze cała Europa oburzyła się na ten rząd za jego postępowanie, że nawet te państwa i te koła rządowe zagraniczne które pragnęły przedewszystkiem spokoju, zagniewane są przeciwko niemu, iż gwałtami swemi wywołał burzę, — usiłuje wszelkiemi sposobami sobie właściwemi niecofając się przed żadnym fałszem, zrzucić z siebie odpowiedzialność, że on wywołał wybuch. Usiłuje dowieść najfałszywiej, wręcz wszystkim jawnym faktom przeciwne twierdzenie, nietylko że powstanie było naprzód przygotowane, obmyślane, ale nadto, że ów pobór, owo tłumne skazywanie do wojska ludzi politycznie podejrzanych rządowi, w niczem nie przyczyniło się do wybuchu.

Tu już fałsz przeszedł wszelkie granice, że bezwstydnością swoją obok zdumienia śmiech tylko obudza. Albowiem jasne jak słońce fakta, fakta znane każdemu wykazują i wykazały, że cały szereg gwałtów rosyjskich, a ostatecznie pobór popchnął cały naród do rozpacznego oporu, z którego doraźny wybuch powstańczy wypłynął.

To tak jawnie fałszywe i bezwstydne twierdzenie, iż pobór nie tylko nie wywołał ale nie przyczynił się do wybuchu, rzuca rząd rosyjski już to artykułami swych organów jak *Nordem*, już nawet notami dyplomatycznemi, które z umysłu w tym celu pisze. Świeżo oto, bo 4go t. m., przesłano z Warszawy z bióra dyplomatycznego będącego przy Namiestniku w Królestwie, jednobrzmiącą notę do ambasadorów rosyjskich w Paryżu, Londynie i Berlinie, aby usiłowali zniszczyć oburzenie Europy na rząd rosyjski, przedstawieniem, iż powstanie naprzód było przygotowane, i że pobór w niczem się do niego nie przyczynił, nie dbając, że fałszywość tego przedstawienia wykazuje każdy z tysiącznych a znanych Europie faktów. Podamy tu w tłómaczeniu polskiem i w oryginale francuskim notę przesłaną do barona Budberga posła rosyjskiego w Paryżu.

Oto dosłowne tłumaczenie polskie noty, której oryginał francuzki niżej zamieszczamy.*)

N. 15 (trzy annexy). Warszawa 23 stycz. (4 lut. 1863 r.

Panie ambasadorze.

Prasa rewolucyjna zagraniczna we wszystkich krajach, czerpiąca swoje wiadomości prawie wyłącznie z dziennika *Czas* wychodzącego w Krakowie, usiłowała przedstawić powstanie, które wybuchło w niektórych częściach Królestwa Polskiego, jako następstwo poboru i okrutnego sposobu w jakim pobór ten odbył się w Warszawie.

Gazeta Narodowa lwowska, więcéj jeszcze rewolucyjna, jeśli to być może, niż *Czas*, lecz zarazem szczersza, dała jak najjawniejsze zaprzeczenie sposobowi zapatrywania się, które *Czas* zdołał przeprowadzić w prasie zagranicznéj co do powodów powstania; wyznała bowiem, że powstanie było naprzód przygotowane, a na poparcie swego twierdzenia przytoczyła dowody najjawniejsze.

Nieprzyjaciel więc sam podał nam najlepszą broń do zwalczenia go, i w tymto celu, oraz aby postawić Waszę Ekscelencyę w możności sprostowania, jeżeli uznasz za stosowne, błędnéj opinii z umysłu rozpowszechnionéj, że to pobór wojskowy wywołał powstanie, — uważam za powinność przesłania panu załączonych w tłómaczeniu dwóch artykułów, które były podane w *Gazecie Narodowéj*.

Aby zaprzeczyć więcéj jeszcze fałszywym twierdzeniom prasy co do powodów powstania, dodam, że na ośm dni przed dniem naznaczonym do poboru, któryto termin był wszystkim nieznany, przeszło 1500 osób opuściło zwolna Warszawę, aby zgromadzić się w bandy.

Powstanie przeto było zdecydowane i było już w zaczęciu zanim rozpoczął się pobór, który względem niego (powstania P. R. Cz.) jest niczem.

Mam zaszczyt być z najwyższém poważaniem, panie ambasadorze, Waszej Ekscelencyi. Twój najniższy i najposłuszniejszy sługa *Tęgoborski*.

Do Jego Ekscelencyi p. barona *Budberga* etc.“

Chociaż na tę notę odpowiadają wywracając jej twierdzenia, znane powszechnie fakta, jednak roztrząśniemy ją tu pokrótce.

Nota twierdzi, iż *Czas* przeprowadził w całej prasie europejskiej mylne przekonanie, że powstanie było skutkiem strasznego gwałtu, który nocie podoba się „rekrutacyą“ nazywać, i okrutnego sposobu wykonania téj rekrutacyi. W twierdzeniu noty jest kilka zarazem fałszów. *Czas* tego nie potrzebował przeprowadzać, co było jawnem jak słońce. Korespondenci do dzienników niemieckich wprost z Warszawy opisując zdarzenia i wszystkie dzienniki znające te zdarzenia, doszły zgodnie do tego samego rezultatu, bo loika faktów jest niezbitą. Mylnem jest także, jakoby wszystkie dzienniki wiadomości z *Czasu* czerpały; wiele z nich bowiem ma swych własnych korespondentów, a nawet dzienniki nieprzychylne Polsce przyznały, że wybuch powstańczy wywołany został przez dziki pobór, tak prawda ta była widoczną.

Nota rosyjska, — której autorowie równie zapewne dobrze jak my znają przebieg wypadków w Kongresówce — twierdzenie swoje fałszywe chce oprzeć na artykułach *Gazety Narodowej*, nieobeznanej bliżej z wypadkami tam, a nadto jeszcze te artykuły nota przekręca. Albowiem *Gazeta*, jakkolwiek niedobrze znająca fakta i rzucająca aprioryczne twierdzenia dla poparcia mylnych zarzutów które nam czyniła niezrozumiawszy artykułów naszych, sama jednak dowodziła, że wybuch powstańczy wywołany został przez pobór proskrypcyjny. Oto w artykule *Gazety*, który właśnie nota na poparcie swych fałszywych twierdzeń przytacza, czytamy następujące zdania: „Więc kazał (rząd rosyjski) wszystkich patryotów „spisać i wysłać ich jako rekrutów w sołdaty na Kaukaz lub w Sybir — zarządził „proskrypcyę. Wtedy gorętsi w organizacyi „i proskrybowani popchnęli naród do rozpaczliwego wybuchu, aby kwiat młodzieży „polskiej od pewnej ocalić zguby“. Wprawdzie mylnie dalej *Gazeta* twierdzić zdawała się, że Komitet odrazu w chwili poboru powołał ludność do broni, lecz autorowie rosyjskiej noty wiedzą dobrze, że 16go stycznia, już po dokonanej w dziki sposób proskrypcyi w Warszawie, a przed jej spełnieniem na prowincyi, Komitet party przez proskrybowanych, tak tych którzy byli porwani jak tych którzy uszli z Warszawy, wydał odezwę wzywając jedynie do oporu pojedyńczego lub gromadnego; a dopiero gdy opór taki był niemożebnym, wydał drugą odezwę w dniu 22 stycznia, w ośm dni przeto po proskrypcyi w Warszawie, wzywając do broni i stawiając chorągiew powstania.

Na bezwstydne końcowe twierdzenia noty, iż pobór w niczem do powstania się nie przyczynił itd, twierdzenia które cynizmem swojem dorównywają owemu znanemu a podburzającemu artykułowi urzędowego *Dziennika Powszechnego* głoszącego, że młodzież warszawska z ochotą biegła w szeregi rosyjskie, — przypomnimy tu pokrótce przebieg zdarzeń.

Na kilka dni przed poborem proskryboni, których listy były znane — bo wszystkie najtajniejsze czynności tego zanarchizowanego rządu rosyjskiego znane są ludności, jakto nieraz czytelnicy widzieli, — zaczęli cichaczem wynosić się z Warszawy aby ukryć się na prowincyi. Rząd rosyjski spostrzegłszy to, przyspieszył nagle o pięć dni termin poboru w Warszawie, i nakazał go zarządzić w nocy z 14 na 15 stycznia, chcąc tem silniejszym uciskiem proskrybowanych wywołać wybuch, „przeciąć wrzód który sam pęknąć nie chciał“ jak się wyraził jeden dygnitarz rządowy. W chwili dania tego rozkazu dowiedziano się w Warszawie zaraz o przyspieszonym terminie poboru, lecz tylko część proskrybowanych zdołała ujść w lasy Kampinowskie i Serockie; resztę proskrybowanych porwało wojsko z domów w najdzikszy sposób. O dalszym przebiegu zdarzeń wspomnieliśmy kilka wierszy wyżej mówiąc o odezwie z 16 stycznia a następnie o odezwie z 22 stycznia.

Brak broni, gdyż ludność rzuciła się wszędzie na wojsko z gołemi prawie rękami i od Kielc po Bug i Niemen nie ukazał się w rękach powstańców ani jeden karabin; rzucenie się w chwili gdy rząd rosyjski wywołujący przedwczesny wybuch, skoncentrował jak najwięcej rozporządzalnych sił w Kongresówce: oto także jawne dowody, jak doraźnym i nieprzygotowanym był wybuch. Że wybuch ten doraźny rozwinął się szybko, rośnie i strasznie dziś zajrzawszy w oczy rządowi zachwiał nim w obliczu Europy. jestto tylko dowodem żywotności narodu, jego energii i spotęgowanej w nim miłości ojczyzny; jest dowodem, że niemożebnem jest w Polsce panowanie rosyjskie gwałtami i bezprawiami przez nie spełnianemi wywrócone zupełnie moralnie i niemające żadnej podstawy.

Wreszcie rząd rosyjski, w którym wszędzie nawet w jego rozumie jest zupełna anarchia, sam zbija notę swoją innemi swemi fałszywemi notami i artykułami. Prosimy np. porównać ją z artykułem *Journal de St. Petersbourg* z 5 lutego który się przyznaje w jakim celu pobór był nakazany; prosimy porównać z ogłoszonym przez nas sekretnym okólnikiem rządowym o poborze; a twierdzenie owe noty o wyjściu z Warszawy 1500 proskrybowanych na ośm dni przed poborem, prosimy porównać z cynicznym artykułem *Dziennika Powszechnego*, iż mieszkańcy Warszawy ochotnie biegli w szeregi wojska rosyjskiego. Zaiste fałszem wojujący rząd rosyjski, coraz głębiej wikle się w matni fałszów.

Słowo jeszcze wspomnieć musimy, zkąd ta nota rosyjska w naszym jest ręku. Nadesłano nam jej oryginał pocztą w liście; zapewne przeto powstańcy kuryera przytrzymali i do różnych dzienników przesłali w listach noty jakie wiózł tenże.

*) Francuski oryginał noty brzmi:

Nro 15 (3 annexes). Varsovie le 23 Janvier (4 Février) 1863. — Monsieur l'Ambassadeur.

La presse revolutionnaire de l'étrangèr de tous les pays, puisant ses informations presque exclusivement dans le journal le „Czas“, paraissant à Cracovie, s'est efforcée de representer l'insurrection, qui a eclaté dans quelques parties du Royaume de Pologne, comme la conséquence du recrutement et de la manière cruelle dont il aurait été effectué à Varsovie.

La „Gazeta Narodowa“ de Leopol, plus revolutionnaire encore, s'il est possible, que le „Czas“, mais en même temps plus franche, s'est chargée de donner le démenti le plus eclatant au point de vue que le „Czas“ était parvenu à faire prèvaloir dans la presse étrangère comme les motifs de l'insurrection, en avouant qu'elle avait été préparée de longue main et en donnant à l'appui de ses assertions les preuves les plus évidentes.

C'est donc l'ennemi lui même qui vient de donner les meilleures armes pour le combattre et c'est dans ce but, et pour mettre Votre Excellence à même de rectifier, si Elle le jugeait convenable, l'opinion erronée repandue a dessein que c'est le recrutement qui a provoqué l'insurrection, que je me fais un devoir de Vous faire parvenir ci près la traduction de deux articles consécutifs qui ont paru dans la „Gazeta Narodowa“.

Pour démentir encore plus toute la fausseté des assertions de la presse au sujet des motifs de l'insurrection, j'ajouterai, que dejà huit jours avant celui fixé paur le recrutement et qui était resté inconnu à tout le monde, près de 1500 individus avaient quitté peu à peu Varsovie pour se réunir en bande.

L'insurrection etait donc décidée et avait déja recu un commencement bien avant que le recrutement, qui n'y est pour rien.

J'ai l'honneur d'être avec une trés haute consideration, Monsieur l'Ambassadeur, de Votre Excellence, le très humble et très obéissant serviteur.

Tęgoborski.

A S. E. Mr le Baron Budberg etc.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 11 lutego.

□ Długie listy są teraz trudne do pisania, a nie potrzebne, jeśli nic w sobie ważnego nie zawierają. Ograniczam się przeto na przesłaniu dwóch następnych pewnych wiadomości:

Część Literacko-Artystyczna.

IPSYLANTOWIE.

II.

Kiedy heterystom zdawało się, że przyszła nareszcie chwila rozwinięcia sztandaru powstania (1820) pomyśleli o wybraniu na naczelnika starszego syna Konstantego Ipsylantego, Aleksandra, który za młodu wstąpiwszy w służbę wojskową rosyjską, dosłużył się stopnia jenerała, w kilku bitwach odznaczył się zaszczytnie, a pod Dreznem stracił prawą rękę. Zanim skłonił się do przyjęcia najwyższej władzy, ofiarowanej mu przez heterystów, chciał wprzód poznać usposobienie Cara Aleksandra względem Greków, wiedzącego już od lat czterech o istnieniu tego związku. Przyjęcie gościnne dawane Grekom w państwie rosyjskiem, życzliwość okazywana tym co się do jego osoby zbliżali, dobrodziejstwa, jakiemi niektórych obsypywał, wszystko pozwalało wróżyć o niewątpliwej jego sympatyi dla chcących się wyswobodzić Hellenów. Ipsylanty ażeby zgłębić myśl Cara, miał z nim poufną rozmowę zakończoną tem zachęcającem oświadczeniem: „Przyjdzie czas, że będziecie mieli ojczy„znę; niezamknę oczu dopóki niezrobię czegoś dla „moich biednych Greków; czekam tylko na ska„zówkę z nieba. Odgadnę ją sam, lub oni mi ją „wskażą; z tem wszystkiem pierwej muszą zasłu„żyć na to szczęście, ażebym mógł powiedzieć: „Patrzcie na nich! domagają się wolności! Wprzó„dy jednak trzeba dobrze się zastanowić; pier„wszy strzał nad Dunajem wznieci pożar wojenny „w całej Europie!“*).

Ipsylanty w stanowczej chwili niedość się zastanowił nad ogłędnem wyrażeniem się Cara, osobliwie w ostatnich słowach; zaufany ślepo, że carska pomoc go nieopuści uległ życzeniu heterystów, i odtąd w pewnym względzie stał się najwyższym naczelnikiem narodu.

Licząc niespełna lat trzydzieści, miał on w najwyższym stopniu wszystkie zewnętrzne przymioty mogące wywrzeć urok na ludziach; co niezbędnem jest dla każdego przewódzcy ryzykownego przedsięwzięcia. Wysokiego wzrostu, prześlicznych rysów twarzy tchnących rycerską mężkością, przytem niepospolicie wymowny, wyglądał na ideał bohatyra. Nieszczęściem zbyt wiele rachował na pomoc Rosyi, i również ślepo uwierzył raportom deputowanych greckich, którzy chcąc go koniecznie pobudzić do powstańczego ruchu, zrobili mu przesadny obraz przygotowań i zasobów materyalnych. Mimo tego przyjmując tytuł naczelnego wodza, za pierwszy położył warunek, aby starano się powstrzymywać zapał ludu, i jak najdłużej ociągać się z wybuchem, inaczej bowiem niebyłby w stanie porobić potrzebnych przygtowań. Wypadki jednak inaczej zdecydowały. Przypomnijmy sobie, że około tego czasu (1821) Neapol i Piemont zawrzały wybuchem rewolucyjnym prędko przez Austryę stłumionym; a chociaż niebyło żadnego a żadnego związku między ruchami zakłócającemi pokój, na półwyspie włoskim, a narodowem powstaniem Greków, z tem wszystkiem wstrząśnienie we Włoszech odbiło się za morzami i do najwyższego stopnia rozgorączkowało patryotyzm grecki. Aleksander Ipsylanty objechawszy znaczniejsze miasta w Rosyi, gdzie zbierał pieniężne zasiłki dla sprawy, udał się do Izmaiłowa w Bessarabii, i tam na pustej dunajowej wysepce widział się i porozumiewał z gwałtownym heterystą, archimandrytą Dice. On to odkrył księciu wielkie sprzysiężenie mające lada chwila wybuchnąć w Stambule. W danym terminie, trzydzieści tysięcy Greków zamieszkałych w tej stolicy miało powstać, a podzieliwszy się na trzy części opanować arsenał i magazyny artyleryi w Tophana, a to przy blasku wszczętych pożarów na różnych punktach, przez co działanie milicyi tureckiej byłoby zwichnione; drugi oddział miał opanować bramy seraju; trzeci nakoniec rzucić się na dziesięć statków hidryockich stojących na kotwicy u Złotego rogu i gradem kul sypać z nich na pałac sułtański. Jeżeli zważymy z jednej strony nieprzezorność, niezręczność i popłoch Turków, a z drugiej zapał, chęć zemsty i nieustraszoność Greków, przyznać musimy, że plan ten, aczkolwiek zdawał się szalony, w gruncie jednak miał prawdopodobieństwo udania się.

W kilka dni potem deputacya heterystów, na których czele był Emanuel Xanthos, znalazła Ipsylantego w Kiszeniewie, i przyniosła mu wiadomość o ważnych wypadkach zaszłych w Epirze. Sławny Ali, pasza Janiny, rozwinął sztandar buntu i wezwał Greków do łączenia się z nim. Naciskany przez przemagające siły seraskierów Izmaela i Kurszyda pokazał Suliotom firman sułtański przejęty przez Kleftów z góry Pindu. Firman ten dawał rozkaz wymordowania wszystkich Greków w całem państwie. Wypadałoż z założonemi rękami czekać na wykonanie okropnego rozkazu; czy też uprzedzić go wybuchem zbrojnego powstania, tem więcej w chwili, gdy Porta zostawała w niemałych kłopotach? Ipsylanty wahał się jeszcze. Bez regularnego wojska, bez floty, bez pieniędzy, bał się on tem niewczesnem wyzwaniem Turków do boju, narazić życie, mienie i egzystencyę rodaków. Krom tego, Neapol i Piemont wrzał rewolucyą karbonarską; co było wcale nie na rękę; opinia bowiem Europy mogła sprawę Hellenów opartą na niezaprzeczalnych prawach, łatwo wziąść za jedno ze sprawą Włoch wynikłą z zasady rewolucyjnej.

Heteryści chcąc przezwyciężyć te słuszne obawy, wręczyli księciu listy, których treść mogła głęboko zrobić na nim wrażenie. W jednym z tych listów dwaj Wołosi: Sawas i Władymiresko wyliczali swe siły przyrzekając otworzyć mu drogę do Stambułu.

W drugim, Georgikis Olimpios, tak nazwany od góry Olimpu gdzie się urodził, i gdzie czyny jego waleczności sławią po dziś pieśni ludu, donosił mu, że dwa tysiące jazdy czeka rozkazu, aby się z nim połączyć. W innym liście arcybiskup z Filippopoli zamieniając pastorał na szablę, obowiązywał się wzniecić powstanie w Bułgaryi i dostawić mu piętnaście tysięcy żołnierza. Czwarty nakoniec list pisany z eforyi Stambulskiej uwiadamiał, że ludność tej stolicy była tak wzburzoną i tak zdradzającą swoje usposobienie, iż policya turecka wpadła już na trop spisku, i że niebespieczeństwo wyrznięciem grozi wszystkim Grekom. Ipsilanty czytając te ostatnie wyrazy, zbladł i zawołał:

„Kość rzucona! ktokolwiek na widok braci mających miecz katowski zawieszony nad głowami, „niespiesz natychmiast z pomocą, biada mu!“ — I w tej chwili wysłał rozkazy do swoich najzaufańszych, to jest do Lassanisa i Orfarzosa, aby zgromadzili na wysokiej górze panującej nad Jassami, tyle żołnierzy, i tyle amunicyi i broni, ile po trafią zgromadzić na prędce.

Na dniu 6 marca 1821, Aleksander Ipsilanty wymknął się wieczorem z Kiszeniewa wraz z bratem swoim Mikołajem i kilkoma oficerami, a jadąc przez całą noc, nazajutrz dostał się do Skulan, gdzie przebywszy po lodzie Prut, na drugim brzegu odpoczął kilka godzin w domu należącym do gorliwego patryoty Papasagla, poczem pospieszył do Jass. Noc nadeszła. W pobliżu bram miejskich stado zgłodniałych wilków towarzyszące przez drogę podróżnym, poprzedziło ich i znikło w ciemnościach. Mówią, że widok tych wilków wzniecił smutne przeczucie w sercu Aleksandra; wszakże przesądna trwoga znikła niebawem w obec licznego grona heteryotów czekających nań w mieszkaniu księcia Kantakuzena, wktórem znajdował się Jan Kolokotronis jeden z synów sławnego wodza tego nazwiska.

— Przychodzę umierać z wami! rzekł do nich Aleksander, witając każdego pocałunkiem braterskim. Niebo jednak niepozwoliło mu urzeczywistnić tego heroicznego ślubu! W ciągu nocy kazał rozlepić na murach, i rozesłać we wszystkie strony Grecyi proklamacyę, mocą której wzywał lud do broni obiecując mu prędką pomoc potężnego mocarstwa. Obietnica ta budziła w wyobraźni ludu wspomnienie bardzo dawnej wieszczby zwiastującej Grekom, że plemie jasnowłose wyswobodzi ich z ottomańskiego jarzma. Dorozumiano się z łatwością, że książe miał na myśli Rosyę, przyjęto więc jego proklamacyę z największym zapałem. Równocześnie napisał Ipsilanty do Cara wyszczególniając mu swoje zamiary i środki, a oraz błagając go o pomoc dla Grecyi. Nazajutrz wspaniała ceremonia odbyła się w kaplicy Monasteru *Trzech hierarchów*, należącej do góry Athos. Metropolita Beniamin uroczyście poświęcił sztandar grecki i przypasał Aleksadrowi miecz do boku, śród okrzyków tłumu rwiącego się do oręża.

Aleksander z Jass przeniósł główną kwaterę do Fokszan, w okolicę dziką i górzystą na pograniczu Wołoszczyzny. Nim jednak wyruszył w pole chciał zaprowadzić niejaką karność między żołnierzy i obeznać ich z najpierwszemi wiadomościami sztuki wojennej. Wiadomości tych bowiem niedostawało większej liczbie tych młodych Greków co stanęli pod sztandarem powstańczym a zbiegli ze Stambułu, Odessy i wszystkich prawie uniwersytetów europejskich. Wielka ich część należała do rodzin fanariockich, bardzo możnych i świetnych. Aleksander wzruszony ich zapałem i poświęceniem się, utworzył z tych ochotników oddział wyborczy, któremu nadał miano batalionu świętego, *Jeron lochos*. Dumni tym tytułem przypominającym najświetniejszy ustęp z dziejów starożytnej Grecyi wszyscy tchnęli najczystszym patryotyzmem. Sami jedni z wszystkich co otaczali księcia, pozostali, jak niżej się pokaże, wiernymi do śmierci, i pokazali wyższość ducha w obec klęsk jakie zwaliły się na ich głowy. Mundury ich były całkiem czarnej barwy, będącej symbolem posmutniałego narodu; dla tego też nazywano ich *Mawroforitai*, czyli żałobnicy. Sztandar ich również czarny miał w środku Fenixa odradzającego się z popiołów.

Ipsylanty w kilka tygodni później wkroczywszy na Wołoszczyznę połączył się z Sawasem Wladimierskim, Georgiakim Olimpiosem, w ogóle z siłą wynoszącą od 12 do 15 tysięcy ludu. Podług historyka bardzo cenionego w Grecyi Jakowakiego Rizo, książe mógł był z łatwością zwołać pod swoje sztandary dwadzieścia tysięcy Greków lub Wołochów w okolicy tak obfitej i żyznej, któraby wyżywiła armię dziesięćkroć liczniejszą. Ważna

*) Słowa te znajdują się w memoryale księcia Ipsylantego podanym na siedem dni przed jego śmiercią W. księciu Mikołajowi.

1) Gabinet angielski zapytał księcia Gorczakowa, czy uważa traktaty 1815 r. względem Polski za obowiązujące?

2) Tenże gabinet oświadczył panu Bismark-Schönhausen w Berlinie, że wszelka interwencya ze strony Prus na korzyść Rosyi, będzie dla Anglii *casus belli*.

Nie robię żadnych nad tem uwag. Wiadomości są same przez się ważne.

Warszawa 10 lutego.

† Rząd petersburski na wiadomość o rozpaczuym ruchu powstańczym w Kongresówce, który wywołał swemi gwałtami, w pierwszej chwili chwycił się broni nikczemnej, broni jaką w oczach świata słuszności swej sprawy dowodzić zwykł, — chwycił się potwarzy. Pierwsze jego telegramy po Europie rozniosły wieść o rzezi śgo Bartłomieja, o nieszporach sycylijskich, o duszeniu i mordowaniu w łóżkach śpiących żołnierzy. Wieści te dały pozór jedynie tym okręgom politycznym zagranicznym, które z własnych widoków są nienawistne wszystkiemu, co jest dowodem żywotności narodu polskiego. Usiłowano więc wieściom tym nadać cechę prawdy, użyto je nawet za punkt wyjścia do rozporządzeń urzędowych, cywilnych i militarnych w Prusiech przeciwko ruchowi polskiemu skierowanych.

Tymczasem fakta najdowodniej świadczą wręcz przeciwnie. Świadczą one na każdem miejscu, że powstańcy nigdzie bezbronnych żołnierzy rosyjskich nie mordowali, przeciwnie sami bezbronni na przygotowane przez rząd rosyjski wojska, na bagnety i działa w rozpaczy uderzyli, a z łagodnością i szlachetnością może za wielką postępowali tak w pierwszej chwili wybuchu jak i w rozwijającem się powstaniu z Rosyanami i jeńcami rosyjskimi. Tysiączne także znane całemu światu fakta wykazały, że gwałty niesłychane rządu rosyjskiego, pobór do wojska podejrzanych politycznie, drażnienie przez tenże rząd najdotkliwszych uczuć narodowych, wywołało rozpaczny wybuch z którego rozwinęło się powstanie. Z oburzeniem największem protestować musimy przeciwko potwarzom przez rząd rzucanym w obec całej Europy, na poświęcenie, szlachetność i heroizm tych, co w pierwszej chwili wybuchu rzucili się na bagnety wojsk rosyjskich.

Rząd rosyjski w pierwszych depeszach swoich przedstawił żołnierzy swych, jako niewinnych baranków, snem sprawiedliwego śpiących, zamordowanych przez okrutnych złoczyńców. Ależ, czy nie uderza fałsz podobnego przedstawienia? Jakto, więc w obec stanu wojennego w całym kraju tylko nominalnie zniesionego a *de facto* istniejącego, w obec przygotowań do nocnych branek uczynionych, w obec obławy w lasach Kampinoskich i innych, na chroniących się przed poborem zarządzonej, w obec czujności swych szpiegów i policyi, rząd rosyjski śmie utrzymywać, że jego zbrojne hufce niespodzianie napadnięte i wymordowane zostały! — i przez kogo? przez ludzi bezbronnych, którzy pierwszą broń do własnej obrony potrzebną, wojsku zabrać usiłowali! A zatem kłamstwo lub niedołęstwo, — dilemma stanowcze.

Nie dość na tem. Rząd rosyjski opisuje okrucieństwa przez „rozwścieklonych rozbójników“ na niewinnych żołnierzach spełnione, jakaś historya o urzniętym języku, wylęgła w głupiej głowie pułkownika niedołęgi, tego samego, który w kosach widział noże, tych lub owych rozmiarów, osadzone na rączkach cztery łokcie długości mających, — który w kulach widział kawałki ołowiu kształtu kulistego, a w ranie kosą w czasie bójki zadanej, dostrzegł rozmyślne obrzynanie języka z poderznięciem gardła, który się nareszcie szczegółów całego czynu od ofiary pozbawionej języka dowiedział.

Ale nie o to idzie obecnie. Chcemy porównać tylko działania jak, rząd je nazywa „band powstańczych“, „rozbójników“, „złoczyńców“, z działaniami owego „szlachetnego wojska rosyjskiego w imie prawa, porządku, poszanowania własności walczącego“.

Owe zwane przez rząd rosyjski „bandy powstańcze“ wszędzie własność prywatną poszanowały, rekwizycye ich dotykają tylko przedmiotów pierwszej potrzeby; każdy powstaniec pobiera żołd i niewolno mu pod najsurowszą odpowiedzialnością cokolwiekbądź prywatną własność stanowiącego, siłą zabrać. Przejeżdżający, byle nie w charakterze urzędowym, żadnej napaści nie doznają. Słowem, w całym ruchu widoczne tylko jedno hasło „Zwyciężyć lub zginąć dla Ojczyzny“; bohaterstwo, poświęcenie do najwyższego stopnia posunięte, a wiemy, że z bohaterstwem nigdy okrucieństwo łączyć się nie może.

Cóż z drugiej strony? — Jakżeż owe filary prawa i porządku społecznego, jakżeż wojsko rosyjskiego państwa postępnje? — Dymiące zgliszcza Wąchocka, Suchedniowa, Węgrowa, Łomaz, Tomaszowa, Janowa, Szydłowca, Siemiatycz i tylu innych miast i wsi, których spamiętać nie możemy, stosy trupów bezbronnych mieszczan, starców, kobiet i dzieci, — rabunek, mordy i pożoga: — oto są działania wojska rosyjskiego. Mordowanie jeńców, rannych, pastwienie się nad bezbronnemi, oto przymioty cechujące ową stronę „prawa i porządku“! [1]) I nie sądźcie, żeby słowa moje czczą były deklamacyą, dla poruszenia serc czułych wyrzeczone. — Nie, niestety! są one krótkiem i niedokładnem scharakteryzowaniem okropności, przez pijane i rozbydlęcone żołdactwo dokonanych; są one tak dalece prawdziwe, że niektórzy oficerowie mający poczucie godności żołnierskiej, usprawiedliwiając się z niepowstrzymania gwałtów, zwalają winę na pijaństwo żołnierzy, na brak karności w takim stanie. Zapytajcie jakie uczucia dzisiaj ogarnia nawet ludzi bezwzględnie pragnących spokojności; lękają się żołnierza rosyjskiego a nie powstańca.

Głucha obawa umysły przejmuje; zapytują się wszyscy, czy to nie leży w widokach rządu owe mordowanie, niszczenie, dla wycieńczenia kraju, dla przywiedzenia go do niemocy zupełnej, dla ustalenia pokoju na trupach i zgliszczach opartego.

Jest to zapewne zamiarem rządu moskiewskiego. Lecz Bóg tej nowej klęski niedopuści, a jeżeli to nastąpić ma, to niechaj cała krew przelana wiecznem przekleństwem spadnie na rząd rosyjski, który złą wiarą, nadużyciami i ciągłem drażnieniem kraj na tę straszną popchnął drogę!

Z Lubelskiego 1 lutego.*)

W dniu 29 stycznia t. r. o godzinie 1ej po południu podobało się wysłać pułkownikowi Biedraga konsystującemu w mieście Janowie, powiecie Zamojskim, jako naczelnikowi wojennemu cząstkowemu, z wojska trzy roty piechoty i kilku dziesięciu kozaków na pochulanie czyli łapanie buntowników. Wojsko to pod dowództwem kilku oficerów przechodząc przez Modliborzyce, majątek Gorzkowskich dwóch braci, zobaczyli przechodzącego ze dworu młodego człowieka a brata już przed kilkoma dniami wziętego gorzelanego Pawła Wojcickiego, dali do niego ognia i dwie kule przeszyły go przez pół śmiertelnie; niedosyć na tem że już nieżył, mszcząc się, porąbali go kompletnie. Od tegoż obrócili ku dworowi i poczęli do okien strzelać otoczywszy takowy do koła. We dworze był tylko młodszy dziedzic Władysław Gorzkowski, któren siedząc przy biórku oczekiwał smutnego rezultatu, zaraz po tych strzałach wpadli do pokoi i zobaczywszy Gorzkowskiego, rzucili się na niego, wołając buntowczyk i po kilkunastu uderzeniach tegoż kolbami i pokaleczeniu, myśląc iż już zabity poszli przetrząsać cały dom, nieznalazłszy zaś nikogo zaczęli niszczyć wszystko na drobne kawałki, potłukli okna i lustra oraz cały kredens, porąbali meble, posiekali i podarli wszystką bieliznę i garderobę jaka tylko była, zrabowali kilka tysięcy gotowych pieniędzy oraz srebra jakie znajdowały się, a odbiwszy w końcu do lamusa gdzie była okowita, takową zaczęli pić i wytaczać na ziemię: szkoda tego wszystkiego dochodzi do piędziesięciu tysięcy złp. Z bandy tych wojowników odbiło się kilku kozaków i wpadli przed dwór, o pół wiorsty od pierwszego, dziedzica dóbr Walica, Ignacego Solmana. Tenże widząc przez okno kozaków, z obawy ażeby do pokoi nie wpadli, gdzie żona tegoż przed kilkoma godzinami porodziwszy syna niebespiecznie chora leżała, wyszedł na ganek pytając coby żądali? Odpowiedzieli iż szukają ekonoma; Solman wskazał im iż musi być na gumnie i gdy ci odjechali, wyszedł sam za bramę, ci zabrawszy ekonoma Lipińskiego i zebrawszy się już w większej masie, doskoczyli do opodal stojącego Solmana i zmusili tegoż otoczywszy go do koła z odwiedzionemi pistoletami do udania się razem przed dowódzcę stojącego przed dworem Modliborskim. Wyszedłszy już z zabudowań poczęli obydwóch przez drogę bić nahajkami i trzonkami od lanc. Tak doszli pod dwór Modliborski. Przybyła kozakom na pomoc piechota; żołnierze uderzywszy najprzód w głowę ekonoma Lipińskiego a gdy ten że padł prawie nieżywy, następnie poczęli obdzierać Solmana, zabrali mu pieniądze, zegarek, pierścionki, przy których bijąc się, palce zdejmując pokaleczyli, oraz i buty; a gdy jeszcze trochę siły mając chciał się ratować, poczęli go kolbami bić i bagnetami kłuć. Na to nadchodzi oficer Hramłów; Solman na wpół umarty prosi go, ażeby ratując jako niewinnego i żonę oraz czworo dzieci drobnych mającego, kazał doprowadzić go do pułkownika, tenże odwrócił się odpowiadając, że to nie moje dzieło i krzyknął „wezmit jecho“. Sam odszedł, zaraz w momencie przypadł porucznik Wasileski i dobywszy kindżała (sztyletu) uderzywszy takowym w piersi Solmana, na miejscu zabił.

Po obdukcyi sądowej okazało się, iż pierwszy Wojcicki miał ran 28, Solmann 16, Gorzkowskiego zaś, któren jest pod niebespieczeństwem życia oraz Lipińskiego poranionego, odwieźli do pułkownika Biedraga do Janowa; jako trofea zwycięstw.

Po spełnieniu tych morderstw na zupełnie niewinnych i w niczem nieposzlakowanych ofiarach oddział wojska pod dowództwem kapitana Zawadzkiego i porucznika Wasileskiego, udał się jeszcze na rabunek do dworu śp. Solmana i już weszli do pokoi, gdzie było kilka osób, z odwiedzionemi kurkami przystawiając do piersi kobietom bagnety lecz na szczęście, przypadł na koniu major Czerniawski, szlachetny człowiek, i ten zdołał ledwie rozchukane żołdactwo wypędzić z pokoi i z dziedzińca, gdyż w przeciwnym razie więcej jeszcze byłoby ofiar.

[1]) Dawno faktami udowodniliśmy, co znaczy „spokój,“ „porządek“ i „prawo“ w języku rządu rosyjskiego, są to synonima *gwałtu*, *mordu* i najwyższej *samowolności* policyjno-wojskowej. Faktami także wskazaliśmy co znaczy „łaskawość“ w ustach rządu rosyjskiego. Cały dykcyonarz oddzielny należy ułożyć dla objaśnienia odezw, nót i artykułów tegoż rządu. P. R. Cz.

*) Fakta dawniejsze są opisane w tej korespondencyi, ale są jednym z tysiącznych dowodów jak postępuje wojsko moskiewskie w Kongresówce. P. R. Cz.

Berlin 10 lutego.

♁ Prusy zaczynają się coraz wyraźniej mięszać do spraw Królestwa Polskiego. Kordon wojskowy wyciągnięty wzdłuż całej granicy polsko-pruskiej, nie jest tylko środkiem zabezpieczenia własnego terytoryum przeciw możliwym wpływom i skutkom sąsiedniej wojny, lecz jest także, i to głównie, środkiem czynienia rządowi rosyjskiemu wszelakich przyjacielskich usług. Znane one są światu z ciągu powstania polskiego 1831 r. Do świadczenia ich rząd pruski i tą razą równie gotowym i skorym się okazuje. Najmocniejszym tego dowodem jest odezwa naczelnego prezesa i wojennego gubernatora do mieszkańców W. Księstwa Poznańskiego, albo raczej „prowincyi poznańskiej“, jak się ci panowie wbrew traktatowemu i publicznemu pruskiemu prawu wyrażają. Znaczenie odezwy tej wskazały już dzienniki poznańskie, jako i korespondencye wasze z tej części Polski. Dzienniki nawet niemieckie znalazły się w kłopocie wyszukania legalnej podstawy, do oparcia na niej podobnego aktu. Uznały go w każdym razie za przedwczesny i pozbawiony rozsądku politycznego. Dwaj nowi wielkorządcy Księstwa mianują w nim wykroczeniem „przeciw prawu krajowemu“, mianują „zbrodnią stanu“, wszelki choćby i najmniejszy, choćby pośredni, choćby moralny tylko udział w powstaniu sąsiedniego kraju, i grożą mu karami istniejącego prawa kryminalnego. Przemawiają tak, jakby od r. 1831 w prawodawstwie pruskiem żadna zmiana nie była zaszła, jakby ani konstytucya ani nowy kodeks karny dla nich nie istniały, jakby mieszkańcy Księstwa wyjęci byli na manier moskiewski z pod prawa, jakby ś. przymierze dotąd w całej swej mocy członków jego obowięzywało, i w Europie od lat trzydziestu nic się nie zmieniło!

Nie dziwmy się takim anormalnościom ze względu na sprawę polską. Jest ich przecież dziś pełno w całym wewnętrznym zarządzie państwa pruskiego. Naczelnicy władzy cywilnej i wojskowej w Księstwie nie działają na własną odpowiedzialność, lecz wedle instrukcyi otrzymanej z góry. Powstanie w Królestwie Polskiem to jak woda na młyn dla gabinetu Bismarka. Daje ono mu sposobność do przebłagania ostatka gniewu gabinetu petersburskiego za przeniewierzenie się Prus w czasie wojny krymskiej względem „ojca ojczyzny“, to jest, cesarza Mikołaja, uczczonego tym przydomkiem w Prusiech przez ludzi tegoż samego stronnictwa, które dziś stoi u steru rządu. Przygotujmy się zatem na to, że w miarę rozszerzania się powstania polskiego, solidarne związanie się Prus z Rosyą w celu przytłumienia onego oznaczać się będzie coraz silniejszemi, coraz bezwzględniejszemi usługami.

Tradycya ś. przymierza zawiera dla monarchii pruskiej tyle błogich wspomnień, że dziwnemby mi się wydawało, gdyby dzisiejszy gabinet nie pomyślał o powrocie do niego. Austrya tylko stoi na zawadzie, nie widząc dziś w niem dla siebie żadnej moralnej ani materyalnej korzyści. Lecz czyż na jej miejsce nie mogłaby napoleońska Francya stanąć jako trzecia w związku? Dawno już o możebności takowego jest mowa. Sprawa polska nie będzie dzisiejszej Francyi do niego przeszkodą. Minister Billault odesłał ją już do wspaniałomyślności liberalnego cesarza Aleksandra! Gabinet pruski będzie jej adwokatem! Margrabia Wielopolski wykonawcą wyroku! To pewna, że przytłumienie powstania w Królestwie z taką samą radością powitane będzie dziś w sferach rządowych Berlina jak Paryża. Nie trwóż się narodzie Polski. Siły twoje wdwójnasób wzrosną, gdy dziesięćkoć zawiedziony pozbędziesz się nareszcie najniebezpieczniejszego wroga swego, to jest słabości, niewolnika oglądającego się wiecznie na względy i łaskę zachodniego Pana.

Wypadki w Królestwie Polskiem odciągają uwagę publiczności od spraw miejscowych, chociaż te tak wielkiego dla Prus są znaczenia. Dzienniki tutejsze otworzyły dla nich osobną rubrykę. *Nationalzeitung* odznacza się przed innemi sumienną i sprawiedliwą krytyką. Korespondenci jej petersburski i warszawski odsłonili jej tajniki ducha polityki rosyjskiej. Fałszami i kłamstwami telegraficznych depesz warszawskich i petersburskich organ ten nie da się wywieść w pole. Niedołężne rozumowania *Dziennika Powszechnego* i *Journal de St. Petersbourg*, aby usprawiedliwić rząd rosyjski przed Europą w obec powstania, znajdują sprawiedliwe ocenienie. *Czas*, który tego cynizmu moskiego nigdy nie spuszczał z oka, przyczynił się nie mało do tego zwrotu opinii w pewnej przynajmniej części prasy niemieckiej. Jedyna *Kreuzzeitung* liże jak zawsze stopy caratu moskiewskiego, rozsiewa bezecne kłamstwa i daje rady krwiożercze, jak naczelna władza w Królestwie postępować ma z powstańcami.

Kwestya konfliktu rządu z reprezentacyą kraju niezbliża się bynajmniej ku rozwiązaniu. Odpowiedź królewska na adres Izby poselskiej oparła się całkowicie na znanem dostatecznie stanowisku prezesa rady ministrów. Prasa wstrzymała się przez uszanowanie winne osobie panującego od krytycznego jej rozbierania, zwłaszcza, że odpowiedź nie była przez naczelnego ministra kontrasygnowaną. Ale możeż i w takiej formie odpowiedź króla na adres Izby uważaną być tylko za akt prywatny? A jeżeli za takowy uważanym być nie może, nie jestże on znów dowodem lekceważenia przepisów konstytucyi, dla tego, że nie był przez żadnego z ministrów podpisany? Nad temi pytaniami frakcye Izby pounie obradują. Nie wiadomo, co w tym względzie postanowią.

Adres Izby panów nie zmienił nic w kwestyi sporu. Liberalna mniejszość Izby tej nie miała nawet tyle odwagi cywilnej, aby zabrać głos przeciw niemu i wziąść udział w głosowaniu. Wolała całkiem się od tych czynności usunąć i nie przyjść na posiedzenie. Wypadek ten szczególne rzuca światło na usposobienie i charakter polityczny tej Izby, uważającej się także za część reprezentacyi kraju. Mówią, że mniejszość zastósowała się w tym względzie do wyższego życzenia, aby ogromnej większości Izby poselskiej uchwalającej adres, przeciwstawić jednomyślność Izby panów uchwalającej adres całkiem przeciwny. Stało się tak jak sobie życzono. Na chwilę wszystko się uciszyło. Cała czynność rząduześrodkowała się w ministerstwie spraw zagranicznych. Wychodzi rozkaz za rozkazem do ściągania coraz więcej wojska nad granicą polską. Co gabinet feodalny dba w takich chwilach o durny konstytucyjny konflikt z Izbą!

Wiedeń 11 lutego. O odroczeniu sejmu galicyjskiego, o którym przytoczyliśmy w numerze wczorajszym zapatrywanie się kilku dzienników wiedeńskich, umieszczamy dziś rozumowania dziennika *Ost d. Post*, które w ostatnich jego numerach czytamy. W numerze z 10go b. m. *Ost d. Post* sądzi, że środek odroczenia ma zapewną swą tajemną historyę, niemoże bowiem pomyśleć, aby rząd bez ważnych powodów zdecydował się był na taki krok niemiły. Kontrast, że za Wisłą rewolucya kraj wstrząsła, podczas kiedy po tej stronie samodzielny sejm ze swobodami parlamentarnemi pełni swe obowiązki, był dla Austryi tak zaszczytnym, a zasady konstytucyjne w tak pięknem stawiał świetle, że byłoby to krokiem fałszywym do nieba wołającym, gdyby podrzędne względy, obawy i skrupuły ostrożności powodowały były do zepsucia tak świetnej pozycyi. Nie można nie przyznać, że sejm galicyjski postępował z wielkiem umiarkowaniem. Artykuł nadmienia potem o drobniejszych zajściach wewnątrz sejmu, o starciach większości z frakcyą święto-jurską, przyznaje jednakowoż sejmowi jako całości, że politycznie w rozumnych trzymał się granicach. Wspomniawszy potem o pogłoskach tyczących się tego, co w sejmie zamierzano, widzi nawet w deputacyi, którą według owych pogłosek sejm miał wysłać do JCMości, nowy dowód umiarkowania sejmu galicyjskiego i spodziewa się, że odroczenie będzie rzeczywiście tylko odroczeniem, poczem znów sejm powróci do dalszych prac swoich.

Artykuł wstępny z tegoż samego dziennika z 11go b. m. z rozleglejszego na fakt odroczenia pogląda stanowiska. Artykuł odnosi go na pole europejskiej polityki a mianowicie dotyka stosunków Austryi do Prus i Rosyi. Wspomniawszy o powodach odroczenia sejmu przez *Donau Ztg* podanych, pisze dalej *Ost d. Post*: „Sądzimy, że powody te wcale nie były jedynie rozstrzygającemi; owszem zdaje nam się, że wzgląd na Rosyę, bez tego już na bierne zachowanie się Austryi w obec powstania w Polsce się uskarżającej; — krążą bowiem już pogłoski o okólniku księcia Gorczakowa podejrzywającym Austryę o pobłażanie polskiej rewolucyi, najwięcej przyczyniał się do użycia środka odroczenia. Piorunujące mowy, których się w sejmie spodziewano, dałyby Rosyi nowy powód do podnoszenia jeremiad i skarg na nieprzyjaźne usposobienie austryackich trybun parlamentowych, do Polski się przedzierające. Otóż w celu uniknienia tego kłopotu, chwycono się środka trzechtygodniowej przerwy.

W odmiennem położeniu, jak się zdaje, znajduje się rząd pruski w obec polskiej ludności w Poznańskiem i Prusiech zachodnich. Nietylko, że uznano potrzebę skoncentrowania kilku korpusów, ale nadto według nowych wiadomości nastąpić ma tam w kilku obwodach zaprowadzenie stanu oblężenia. Nie małej wagi politycznej jest przytem doniesienie ministeryalnego dziennika pruskiego, *Nord deutsche Ztg* że między Berlinem a Petersburgiem zaszła pewna umowa co do sprawy polskiej. Jest to pierwszy most do ściślejszego związku, którego dotąd niebyło, a który zupełnie odpowiada duchowi polityki p. Bismarka.“

Ost d. Post twierdzi dalej, że powstanie w Polsce na wewnętrzną politykę Prus wpływ wywrzeć może; że p. Bismarkowi i jego junkierskiej partyi wypadek ten bardzo na rękę i że dla tego organa p. Bismarka jako to: *Kreuz Ztg* i *Nord d. Ztg* bardzo się cieszą, że niebezpieczeństwo ze strony rewolucyi polskiej samym Prusom zagrażające w jaskrawych kolorach malować mogą. W pośród szczęku broni milczą prawa, a jeśli jak jeden z powyżej wymienionych organów mniema, zbrojne wdanie się będzie potrzebnem celem zabespieczenia jedności państwa a nawet żywiołu niemieckiego w wschodnich prowincyach, to konieczność taka utwierdzi króla w bezwzględnem postępowaniu po drodze, na którą raz wszedł, a nawet mu to bardzo ułatwi. A tem samem cały świat łatwo także wytłumaczy, że Izba poselska w głąb ustąpić musi, skoro dobywa się miecz z pochwy. Polityka pruska popchniętą więc będzie przez wypadki w Polsce, w jednym lub drugim kierunku; wewnątrz utrudni się pojednanie między Izbą poselską a rządem, na zewnątrz doprowadzi do ściślejszego związku z Rosyą a do większego antagonizmu przeciw Austryi. Dzisiejsi bowiem kierownicy polityki pruskiej i rosyjskiej w jednym punkcie bardzo się doskonale rozumieją, w nienawiści przeciw Austryi.

Wielkiej obawy, kończy artykuł, niewzbudzi to w Austryi. Prusy ręka w rękę z Rosyą nie są niebezpiecznemi Austryi ani pod względem niemieckiej ani europejskiej polityki. O ile Prusy łączą się z Rosyą, o tyle Austrya konstytucyjna tem pewniej liczyć może na sympatye a na wypadek nawet na pomoc europejskiego Zachodu.“

Z listą ministerstwa węgierskiego, którą podaliśmy w numerze wczorajszym, łączy *Botschafter* następujący program: JCMość mianuje na podstawie prawa z r. 1848 węgierskie ministeryum z siedzibą w Budzie. Tylko ministeryum wojny niebędzie obsadzonem, względem czego JCMość zacho-

---

twierdza Ibraiłów miała na załodze tylko 300 Turków źle uzbrojonych; w Bukareszcie stał słaby garnizon; a wszyscy muzułmanie na Wołoszczyznie i Multanach zatrudnieni byli zbliżającemi się żniwami. Mogło zatem powstanie rozlać się po całej północnej Turcyi Europejskiej, gdy jednocześnie na południu Epir i Peloponez będący w powstaniu wymagał użycia największej części wojsk ottomańskich. Ten szczegół tłumaczy dla czego Ipsylanty wybrał bez wahania się prowincye Naddunajskie za teatr pierwszych swych działań. Tym sposobem rozdwajał on siły Turcyi, zmuszał ją stawić czoło insurekcyi tak na północy jak południu, i od razu zmierzał do osiągnienia tej wielkiej jedności helleńskiej, która dziś jeszcze nieprzestała być celem ich usiłowań, a która jeżeli zmartwychwstanie z gruzów Turcyi, stanie się najtrwalszą rękojmią równowagi europejskiej i pokoju na wschodzie. Obszerny plan powzięty przez Aleksandra Ipsylantego przedstawiał tem samem pewność powodzenia, gdyby książe ten w rachubach swoich nie był zawiedzionym i w oczekiwaniach oszukanym przez bieg nieszczęśliwych wypadków, nieprzewidzianych przeszkód jakie Opatrzność umie niekiedy ciskać pod nogi ludziom, kiedy ci uprzedzają godzinę naznaczoną przez nią, godzinę mającą ich usiłowania pomyślnym uwieńczyć skutkiem. Z pomiędzy wszystkich dowódzców, na których Ipsylanty mógł swoje plany gruntować, jeden Olympios godzien był podnieść oręż w tak szlachetnej sprawie. Sawas, chytry aż do przesady, o niczem nie myślał tylko żeby się wynieść wysoko i zająć zyskowną pozycyę; co się częstokroć udaje niektórym politycznym intrygantom, lubiącym wzniecać zamieszki, aby z nich korzystać. Wladimireskos ograniczony, przeniewierczy, zuchwały, unoszony ślepą ambicyą również poił się nadzieją zdobycia sobie jakiej godności, i dla tego gotów był odważyć się na wszystko. Żaden nawet najohydniejszy środek nieodstraszał go, jeżeli prowadził do pożądanego celu. W podobnych ryzykownych przedsięwzięciach nieobejdzie się bez ludzi tego gatunku jak dwaj ostatni; czują bowiem, że to jedyna sposobność, w której mogą na wierzch wypłynąć; w zwyczajnym biegu rzeczy zniknęliby w tłumie mierności najpospolitszych. (D. c. n.).

Nowości Bibliograficzne.

Wilno dnia 11go b. m. listopada, w gmachu Muzeum odbyło się jedenaste w tym roku zwyczajne posiedzenie członków Komisyi archeologicznej pod przewodnictwem prezesa hr. *Eustachego Tyszkiewicza* i w obecności p. kuratora wileńskiego okręgu naukowego księcia *Szychmatowa-Szyryńskiego*.

Prezes zagaił posiedzenie następującem przemówieniem:

„Panowie moi! Zdając przed wami sprawę z ofiar, jakie w ubiegłym miesiącu wzbogaciły zbiory naszego muzeum, nie mogę zamilczeć o zamiarze hr. Augusta Potockiego, ofiarowania nam dubletów dzieł treści historycznej z bogatej swej biblioteki w Willanowie. Będę miał wkrótce podług listownego zapewnienia światłego współczłonka naszego, nadesłany sobie ich katalog i wówczas będę mógł dać szczegółowe objaśnienie tego nowego nabycia przed szanownem gronem naszego Towarzystwa.

Gorliwy i nieustający w swych darach ks. Józef Małyszewicz nadesłał nam osiemdziesiąt ważnych autografów, uzupełniających niejako udzielone uprzednio rękopisma, składające część archiwum domu Branickich w Białymstoku. Hr. Leon Potocki w kilkudziesięciu listach, nadesłać raczył pisma wyłącznie do rodziny Poniatowskich odnoszące się. Ciekawe są listy króla Stanisława Augusta, z dwóch rozmaitych epok jego życia, to jest kiedy był posłem w Petersburgu i kiedy w Grodnie mieszkał po złożeniu korony. Inne wyłącznie pisane były do wojewody mazowieckiego, ojca króla: autografy Ernesta Birona, feldmarszałka Municha, Krasickiego i Trembeckiego znacznie ten oddział u nas wzbogaciły. List własnoręczny ks. Adama Naruszewicza, pisany do króla w 1796 roku przedstawia jego krytyczne położenie i za materyał służyć może do uzupełnienia biografii uczonego biskupa.

P. Dubicki Józef doktor medycyny zamieszkały w Zabłudowie nadesłał nam zegar stolikowy podróżny, z napisem wewnątrz objaśniającym do kogo należał. Oto są słowa wyryte wewnątrz zegara: 1794, *kompania zegarmistrzów w Warszawie dla wodza Kościuszki*. Wdzięczni jesteśmy za dar tak dla nas drogi, za dar, który byłby ozdobą każdego muzeum na obu półkulach świata. Z reszty ofiar szczegółowie zda sprawę naukowy sekretarz naszego Towarzystwa.

Czynności komitetu dla wzniesienia pomnika królowej Barbarze, dzięki pomocy członków znakomitej rodziny i ofiarom, prywatnych osób dźwignęły się naprzód. Komitet postanowił jak najrychlej wprowadzić w wykonanie środki obmyślane do powiększenia potrzebnych dla przyzwoitego wykonania tego przedsięwzięcia funduszów.

W ubiegłym miesiącu staraniem Towarzystwa, odnowioną została płaskorzeźba, będąca na domie nar żnym przy ulicy Zamkowej i zaułku św. Michalskim; po oczyszczeniu kamienia zabielanego od niepamiętnych czasów, odkryto następujący napis: *Kamienica bractwa świętey Anni, uprzywileiowana przet (sic) Unią, recuperowana w roku 1643.* Dom ten dotąd jest własnością wspomnionego bractwa. Użyty do tego snycerz p. Kozłowski, nie przyjął za swoją pracę żadnego wynagrodzenia.

Niezabierając czasu szanownemu współkoledze, panu Gasiew, który nam dzisiaj ma odczytać swój artykuł, o dawnem opactwie na Kołoży w Grodnie, winienem uwiadomić, że w ubiegłym miesiącu odwiedzających osób było 1022".

Nie możemy się odjąć chęci przytoczenia tutaj w całości listu Adama Naruszewicza, w którym z całą otwartością przemawia do króla jako zbolały pasterz i poddany. Oto są jego słowa:

„Najjaśniejszy, miłościwy królu. Po ostatnim tym kraju zupełnym rozbiorze, dostałem się z dyecezyą i dobrami pod troiste panowanie. Część dyecezyi na Podlasiu, mającą w sobie około trzydziestu parafialnych kościołów po prawej stronie Buga opanowali Prusacy. Część drugą tejże, po tejże stronie rzeki objęła Rosya, gdzie i część dóbr biskupich weszła. Janów, rezydencya moja, gdzie mam dom obszerny i wygodny, gdzie mam kościół pryncypalny, seminaryum kleryków, konsystorz, archiwa i sądy, z dobrami w Litwie i na Podlasiu leżącemi po lewej stronie Buga, z kościołami parafialnemi, więcej piąciudziesiąt, dostał się cesarskim i już ich mam cokolwiek w mieście i po wioskach. Kwestya teraz, gdzie siedzieć i kończyć życie. W Pruskim kordonie prócz juryzdykcyi duchownej nad plebanami, ani majątku ani mieszkania nie mam. W rosyjskim na Wołyniu już mi przez ukaz odjęto juryzdykcyę duchowną przed dwoma miesiącami, z przyczyny jakobym miał moję rezydencyą *extra imperium*, lubo dotąd rezydencya moja Janów była w Litwie i pod panowaniem rosyjskiem przysięgły siedziałem. Dóbr mi jednak dotąd na Wołyniu nieodebrano, które są od lat kilku w arędzie u siostrzeńca mego Brochockiego. W tymże rosyjskim kordonie w Litwie mam znaczne wioski, lecz ich sytuacya nadbużna ogołociła przedziałem rzeki ze wszystkich łąk i pastwisk w kordonie cesarskim pozostałych: a do tego nie masz tam żadnego domu, gdzieby można było mieszkać biskupowi z dworem, familią liczną, z księżą i przyjaciołami; bo w tych słomą dzianych a spróchniałych chałupskach ledwo się ubogi ekonom mieścić może. Same więc potrzeby fizyczne, gdyby innych przyczyn nie było radzą mi brać determinacyą, abym w Janowie i cesarskim kordonie mieszkał. Tu albowiem i dom mam stanowi i wiekowi memu przyzwoity i część plebanii znaczniejszą i dochody jeszcze przy dobrym rządzie z miasteczka i z wiosek równe prawie tym, które są pod rządem rosyjskim. Ale, miłościwy królu, większy mam wzgląd na to, żem biskup katolicki i że może, gdy mi śmierć już niedaleka oczy piaskiem zarzuci, sukcesorowie moi, jak się dzieje w państwach austryackich, utrzymają się przy tym choć szczuplejszym majątku kościelnym, który poprzednicy moi od lat blisko trzechset od poprzedników W. K. M. otrzymali. Wszelako żebym był wolny na sumieniu żem wszystko czynił com był powinien, piszę do księcia gubernatora Litewskiego, abym mógł choć do końca życia utrzymać się przy juryzdykcyi duchownej w Brzeskim i przy wioskach tam będących: piszę zaś to nie z ducha łakomstwa, abym grosze zbierał, bom wszystko wyłożył na ozdobę kościołów i reperacyę dóbr, dawniej opuszczeniem a świeżo ogniem i ostatnią ruiną w niwecz obróconych. Jeśli W. K. M. Dobrodziej mój zawsze w sercu i myślach moich przytomny, do tego mi dopomódz możesz, proszę o to pokornie. Jeśli nie: niech się już dzieje wola P. Boga ze mną: a ja w Janowie ostatka tchnienia mego czekać będę, bo tam mam pierwszy kościół i grób dla siebie zgotowany. Opowie W. K. M. Beresniewicz, dawny sługa pański, całą moją sytuacyę i w jakich to przez cały rok zeszły byłem zgryzotach. Bądź W. K. M. pamiętny i łaskaw na tego człowieka talenta mającego bez sposobu do życia: bo on i wszyscy tu krewni moi do mnie zebrani żywią się z ułomków chleba tego, którego coraz umniejsza nowa rzeczy odmiana, a może mi kiedy staremu i spuchłe nogi już wlokącemu człowiekowi przyjdzie iść do Rzymu o kiju na Jubileusz jeśli go dożyję. O Boże, tu siecz, tu pal, byłeś na wieki przepuścił. Jestem jakim był zawsze w szczęściu i złej doli, z najżywszem przywiązaniem i respektem Waszej Królewskiej Mości.

Pana mego miłościwego wierny i najniższy sługa

Adam Naruszewicz. B. Ł.

Z Janowa 1796, 14 februarii.

wuje sobie dalsze dyspozycye. Nowe ministerym będzie miało zadanie, z jednej strony dowieść cesarskiemu rządowi, że prawa z 1848 nie rozrywają jedności państwa, z drugiej strony przekonać kraj, że niektóre artykuły tych praw w interesie całości państwa uledz muszą rewizyi. Sejm krajowy miałby być zwołanym dopiero po ośmiu lub dziewięciu miesiącach, ażeby ministeryum miało czas do uorganizowania silnej partyi rządowej i ponieważ dopiero wtenczas upływa trzechletni okres, na który wybrano posłów ostatniego sejmu.

Francya

P. Billault następnie kończy odpowiedź swą przerwaną w Numerze wczorajszym, na interpelacyą w sprawie meksykańskiej:

Gdy wyprawa została ułożoną i przygotowaną, cóż mieliśmy czynić? Instrukcye dane ajentom naszym wytknęły drogę postępowania. Depesza z 12 listopada nakazała im ponowić *ultimatum* nasze i niedać żartować z siebie przez przystawanie na obliczoną zwłokę. Jeżeli rząd Juareza chciał zyskać na czasie, powinien był energiczne przedsięwziąść środki. Przybyliśmy do Meksyku w styczniu i mieliśmy przed sobą tylko trzy miesiące, aby przygotować nasz pochód, za nim choroby ten straszny sprzymierzeniec Juareza przyjdą mu w pomoc.

Minister przypomina niezgodę, która wybuchła w Meksyku pomiędzy pełnomocnikami trzech mocarstw, gdy mocarstwa te w Europie zgodziły się tak co do celu jak co do środków. Ugoda w Soledad, otwierając układy z rządem Juareza, odroczyła do 15 kwietnia rozpoczęcie negocyacyj, w tem nadeszła pora deszczów i febry, które czyniły niemożebną wojnę w Meksyku. I dziwią się, że w takich okolicznościach działanie niebyło nagłe i zwalają na tych odpowiedzialność, którzy wielką zachowali przezorność, aby wszystko poszło dobrze.

Taka była sytuacya. Rząd francuski nie wahał się. Gdy się dowiedział o tej zadziwiającej zwłoce, zamieścił w *Monitorze* notę energiczną, przypominającą swym reprezentantom, że dla tego są w Meksyku, aby otrzymali dobrowolnie lub siłą winne nam zadośćuczynienie. Reprezentanci nasi postawili wtedy w obec Anglii i Hiszpanii konieczność szybkiego działania. Wtedy to Hiszpania za poradą Anglii wycofała swe wojsko. Natenczas Francya przechodząc z drugiej roli do głównej pozostała sama w Meksyku. Pozostała tam z garstką ludzi w obec kraju przerażonego i wzburzonego tyranią. Pozostała w porze złej i w czasie grasowania febry. Czyż mogła się cofać? Gdybyśmy się byli cofnęli, jakiżby był rezultat. Naprzód hańba, sztandar nasz splamiłby się był w obec świata.

Inny rząd znajdował się w obec Juareza to jest Anglia. Reprezentant angielski zawiadomiwszy rząd swój, że się cofa i że udaje się do Bermudez, aby się niezdawało, że intryguje przeciw Francyi, udał się do Meksyku. Tam ofiarowano mu traktat. Przyrzeczenia łatwo było otrzymać, czyniono nam je więcej nić dziesięć razy, lecz tylożkrotnie były gwałcone.

Otóż Panowie! z tych trzech polityk francuskiej, angielskiej i hiszpańskiej, któraż odniosła najwięcej korzyści i zaszczytu. Żądano od Hiszpanii zapłacenia kosztów wojennych. Anglia mogla było więcej osiągnąć, lecz nieprzyjęła słusznie tego co jej ofiarowano. Myśmy więc pozostali sami, mając przeciw sobie niepogodę, febrę i kule meksykańskie, pozostaliśmy i walczyliśmy. Przebyliśmy porę zgubną, lecz pora działania wreszcie nadeszła i nic nie wstrzyma teraz tryumfu naszej chorągwi.

Opozycya widziała tylko dwie rzeczy w wojnie meksykańskiej: tron Arcyksięcia Maksymiliana, czego nie było i dług Jackera, czego również nie było.

Anglia utrzymywała, że należy tylko o to dopominać się, co zlikwidowały traktaty. Lecz ostatnie nasze traktaty były z r. 1861. Od tego czasu kradzieże, rabunki, przymusowe kontrybucye trwały ciągle, mieliżeśmy nie pomścić naszych współziomków i nieotrzymać wynagrodzenia, do którego mieli prawo? Na cóż więc w razie takim wyprawa?

W Meksyku obok obrony interesów, czuwać należy nad wielkim politycznym horyzontem. Są tam znane wam dążności, o których nie miejsce tu więcej mówić Rząd nie ma zamkniętych oczów i w chwili, gdy polityka Francyi nadaje tryumf wielkim swoim interesom, odzywają się głosy, że sprawa, której bronią nasi żołnierze jest sprawą nierozważną i awanturniczą. Są to panowie! słowa ważne. Na szczęście w obec kilku głosów oskarżających politykę francuzką, powstaje cała Francya. Tak jest panowie! dbali o jej honor, troskliwi o opiekę nad jej dziećmi w świecie, jesteście tu panowie w zastępstwie tych pięciu milionów ludzi, którzy was tu wysłali. Wy osądzicie owe zaskarżenia, któreście tu słyszeli. Te słowa pożałowania godne, rozradują na ziemi amerykańskiej wszystkich nieprzyjaciół sławy Francuzów. Niechaj więc ten sam okręt, który je zawiezie, przyniesie zarazem protestacyę całej Francyi.

Ogłośmy wszyscy w imieniu Cesarza i Francyi, że jesteśmy nierozłącznie związani solidarnością patryotyczną, że wojna, w którą wplątani jesteśmy, jest wojną sprawiedliwą i lojalną, rozpoczętą aby pomścić godność naszą, aby zabezpieczyć naszych współziomków, aby okazać raz jeszcze wedlug wyrazów Cesarza, że nie ma tak odległego kraju, gdzieby zamach na honor nasz pozostał bezkarnym. Rzućmy tam mimochodem zarody cywilizacyi, a gdy żołnierze nasi opuszczą ten kraj, w ślad za nimi pójdą błogosławieństwa tych tysiąców Francuzów nowego świata, którym przywrócą bezpieczeństwo, a za powrotem swym, gdy staną na brzegach naszych, przyjęci zostaną okrzykami ludu wdzięcznego za krew, którą przeleją, aby pomścić honor Francyi i utrzymać jej prawa (ogólne oklaski).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 lutego. Z pomiędzy kilkunastu aresztowanych osób pod Bronowicami w piątek wieczór jadących wózkami, wypuszczono dziś trzech, t. j. pp. Stanisława Remana, Wiktora Armółowicza i Władysława Grabiańskiego, którzy jadąc z Rząski do Krakowa na jednej bryczce, przytrzymani zostali przez silny patrol wojskowy pod Bronowicami, a po zaprowadzeniu ich do karczmy i zrewidowaniu bezowocnem tak osób jak i bryczki, odstawieni zostali w nocy do aresztów policyjnych, nazajutrz zaś do aresztów kryminalnych. Wypuszczono ich dziś na wolną nogę po przesłuchaniu pod zaręczeniem, iż się stawią na każde wezwanie i nie wydalą się z miasta. Przeszłej nocy przytrzymał także patrol wojskowy jakiegoś człowieka, posądzonego o zamiar dostania się do Ojcowa.

— W odezwie senatu akademickiego uniwersytetu Jagiellońskiego umieszczonej w onegdajszym numerze dziennika naszego, wypuszczono przed ustępem zaczynającym się od słów: „Taka jest nasza rada...“ następujący ustęp: „Niech chwila uniesienia nie rozstrzyga losów kraju, niech wpływ gorączkowych wrażeń nie odwraca Was od Waszego przeznaczenia.“

— Nadesłane nam 12 złr. od X. Jana Mrożka, plebana z Uszwia na restauracyę kościoła ś. Wojciecha w Krakowie, złożyliśmy na ręce p. J. K. Kaczmarskiego, kasyera komitetu.

— Dnia 11go lutego zniżyła się temperatura do — 2°,1, najwyżej doszła do + 1°,9, stan barometru był o godzinie 2ej po południu 331''',95, o 10ej wieczór 332''',89, o 6ej rano 12go lut. 333''',20; wiatr zachodni zrana słaby około południa silniejszy, czas zmienny z drobnym śniegiem; rano 12go lut. o godz. 6ej stała temperatura powietrza 1°,8 R. nad zerem.

— Jutro w piątek 13go lutego ś. Juliana męcz. i Kat.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł c.	I. Gatunku do zł c.	II. Gatunku od zł c.	II. Gatunku do zł c.	III. Gatunku od zł c.	III. Gatunku do zł c.
Mierz. w. pszen. zim.	4 25	4 56	4 —	4 12½	—	—
„ pszen. jarej	— —	—	—	—	—	—
„ żyta	2 62	2 65	2 50	2 55	—	—
„ jęczmienia	2 —	2 25	— —	1 75	—	—
„ owsa	— —	1 37½	— —	1 35	—	—
„ grochu	3 —	3 25	— —	2 50	—	—
„ jagieł	4 —	4 15	3 50	3 80	—	—
„ fasoli	3 25	3 50	2 75	3 —	—	—
„ prosa	— —	2 50	— —	2 25	—	—
„ tatarki	— —	2 75	— —	2 30	—	—
„ bobu	— —	2 50	— —	2 25	—	—
„ wyki	— —	2 50	— —	—	—	—
„ ziemniak.	— —	1 6	— —	1 —	—	—
Cent. w. siana	— —	1 —	— —	— 85	—	—
„ słomy	— —	— 75	— —	—	—	—
Funt mięsa wołowego	— 21	— 24	— 17	— 19	—	— 15
„ „ z drobnego	— 19	— 22	— 16	— 18	—	— 14
„ polędwicy woł.	— 28	— 30	—	— 25	—	— 14
Spirytusu garn. saw. mas. 2 kwart 1 i 1½ z opł. na 90° Trall.	— —	2 58	—	—	—	—
Okowity na 82° „	— —	2 3	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17½	— —	3 25	—	—	—	—
Słoniny	— —	— 48	—	— 45	—	—
Soli	— —	— 9	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	— —	— 90	—	— 80	—	—
Miarka czyli ⅛ mecy Kaszy jęczmiennej	— 35	— 40	—	— 30	—	—
„ częstochowsk.	— —	1 20	—	1 15	—	—
„ pszenicznej	— —	— 95	—	— 90	—	—
„ perłowej	— 90	1 —	— 75	— 85	—	—
„ tatarczan. całej	— —	— 90	— 80	— 85	—	—
„ ditto łupanej	— —	— 65	—	— 50	—	—
Pęcaku	— —	— 55	—	— 50	—	—
Kaszy jaglanej	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	—	—	—
„ pszenicznej	— —	— 60	— 45	— 50	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 10 lutego 1863.

Delegowani obywatele: Stan. Feintuch. Jan Armołowicz.

Radzca Magistratu Wisłocki. Komisarz targowy: Jesierski.

Gdańsk 7 lutego. I upłyniony tydzień był nie mniej od poprzednich wilgotny i ciepły. Na Wiśle spław otwarty a parowce z galarami ruszyły ku Toruniowi po ładunki zboża. Jeżeli się czas nie zmieni; tutejsze towarzystwo ubezpieczeń od 15go b. m. będzie przyjmowało ubezpieczenie zboża, po najniższem letniem premium.

W położeniu targów angielskich nie widzimy żadnej zmiany. Przy miernych dowozach zagranicznej a nader małych krajowej pszenicy, tranzakcye ograniczyły się do zaspokojenia tylko potrzeb konsumcyi. Dla zbytecznej wilgoci oziminy pożółkły, co jednak na obecne ożywienie handlu nie zostawało bez wpływu.

Podniesiona w Anglii i we Francyi stopa procentowa do 5% sparaliżował nieco tranzakcye, bo kapitaliści mając otwartą drogę tak korzystnego użycia pieniędzy unikają wszelkich spekulacyj.

We Francyi ceny trzymały się lepiej, a gdzie targi mniej były zaopatrzone, notowano małe podwyższenie.

W Holandyi i Hamburgu tudzież we wszystkich morza Baltyckiego portach, targi były nie czynne.

Na naszéj giełdzie mało mieliśmy ruchu, a do interesów żadnej prawie ochoty. Zeszłotygodniowe ceny nominalnie się utrzymały chcąc jednak zdecydować kupca trzeba było, zwłaszcza przy pośledniejszych gatunkach zrobić małą koncesyę.

Na odstawę pszenicy żadnej nie zawarto umowy. Żyta skontraktowano 164 Ł. od 320 do 325 Guld. za 125 funt.

W ciągu tygodnia sprzedano łasztów: pszenicy 410; żyta 135, jęczmienia 20; grochu 90.

Płacono za łaszt wagi holl.			guld. prus.		kors. pol.		kors. warsz. złp.gr.	złp.gr.		
Pszenicy od 128	do 130		od 495	do 505	243	245	38	28	39	20
„ 131	„ 132		„ 515	„ 517½	247	249	40	14	41	6
„ 133	„ 134		„ 530	„ 550	250	258	41	20	27	6
Żyto „ 120	„ 125		„ 312	„ 324	226	235	26	10	47	27
Groch b. „ —	„ —		„ 280	„ 312	—	—	23	21	26	7

Po 31 stycznia było na śpichrzach gdańskich łasztów: pszenicy 11,370; żyta 1960; jęczmienia 7000; owsa 80; grochu 1560; rzepiu i rzepaku 390; siemienia lnianego 30 Ł.

Sprzedano na giełdzie w ciągu stycznia łasztów: pszenicy 2050; żyta 710; jęczmienia 300; grochu 563; owsa 10; wyki 13.

Przybyło do Gdańska koleją żelazną z Polski i Prus łasztów: pszenicy 2937; żyta 1035; jęczmienia 644; grochu 996; rzepaku 62.

Kursa zamian: Londyn 6·21½. — Hamburg 150⅜.

Aleksander Makowski.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 11 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu ciała prawodawczego minister Billault po mowach Kellera i Graniera za Rzymem, wystąpił przeciw Juliuszowi Favre i rzekł, iż łatwo dowieść, że polityka włoska Francyi nie jest ani bezsilną ani też dwuznaczną; trzeba interes Francyi na pierwszem miejscu położyć, ale nie interes Włoch przed interesem katolickim. Billault mówi, że Francya winna bronić tych interesów; nie może ona cierpieć, aby Papież stał się niewolnikiem. Francya pragnie bronić także interesu religijnego jako jednego z praw socyalnych. Interes Francyi wymaga także spokojności u granic jéj; jeśliby Francya swoich tylko interesów się radziła, wtedy przeniosłaby konfederacyę włoską. Wszelako nie sprzeciwiała się Francya jedności włoskiéj. Daléj pyta Billault, czy Włochy koniecznie potrzebują Rzymu; Rzym przedstawia dla Francyi jedną z podstaw Stolicy Swiętéj. Rzym jako stolica Włoch ma podrzędne dla Francyi znaczenie. Daléj dowodzi Billault, że Francya nigdy nie przyrzekła Włochom Rzymu, przy czem przytacza dokumenta i dodaje, że polityka rządu była zawsze jedna i ta sama. Przypomina, co Francya dla Włoch uczyniła, i dodaje, że polityczny i religijny interes Francyi przeciwnym jest oddaniu Rzymu. Dopóki nie znaleziono kombinacyi liberalnéj, polityka francuska nie może się poświęcać dla prostéj pretensyi. Mówiąc o stanowisku Anglii w kwestyi włoskiéj, przypomina niepewne zachowanie się jéj w początkach, tudzież, że Anglia upominała póżniéj energicznie Włochów, aby opanowali Wenecyę. Anglia proponowała nawet Francyi w r. 1860, aby porzucić Rzym, ale Austrya zachowała Włochy. Gdyby Francuzi wyszli z Rzymu, Papież mógłby żądać pomocy od Austryaków, a Francya, ponieważ sama dawniéj Rzym zajmowała, nie byłaby mogła sprzeciwić się temu. Billault nie sądzi, aby sam Piemont zdołał wtedy stawić opór. Włochy mają dwie różne drogi przed sobą. Mogą odwołać się do rewolucyi albo wesprzeć się na Francyi, same się organizując. Co się tyczy Cesarza, nie przestanie on pracować nad pogodzeniem Włoch i Papieża. Tem wytrwaléj starać się on o to będzie, iż inni okazują nieruchomość, przekonany będąc, że interes Włoch jest interesem Papieża, że tego się domaga świat katolicki, a przedewszystkiem, że takie jest życzenie Francyi. Ollivier odpowiedział na tę mowę. Poprawkę odrzucono wreszcie, i ustęp o Rzymie został uchwalony.

Paryż 11 lutego. Parowiec „Louisiane“ przybył dziś rano o 7ej z 83 podróżnymi do St. Nazaire. Uwolniono go od kontumacyi. (Byłoby to dowodem, iż wiadomości przywiezione tym okrętem z Meksyku są dla Francyi przychylne. *Red. Czasu).*

Londyn 11 lutego. Według doniesień z Nowego Jorku z dnia 31 stycznia, wyprawa Mac-Clellana wylądowała na przeciwnym Wicksburku brzegu Missisipi. Zgromadzenie prawodawcze kraju Missouri przychylnem jest usamowolnieniu niewolników. — Z Vera-Craz z 9go stycznia nadeszły tylko pogłoski, a mianowicie, iż jenerał Legarde w 10,000 Meksykanów z Puebli pobił dywizyę francuzką pod Acasjele (?); w bitwie tej miało 2,000 ludzi poledz; jazda meksykańska miała pod Riosacco napaść na dywizyę francuzką Barbierego, przyczem Francuzi stracili 1,600 ludzi. Inna pogłoska mówi, że Francuzi zdobyli Pueblę, a opuścili Tampico i Jalappę.

Londyn 11 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższej Normanby zapowiedział uwagi nad dokumentami w sprawie rzymskiej. W Izbie niższej Hennessey żąda przedłożenia depesz angielskich i austryackich tyczących się Polski, celem rozpoznania, czy Austrya podczas wojny krymskiej popierała niepodległość Polski i czy Clarendon w r. 1856 odmówił wchodzenia w dyskusyę o Polsce. Peacock potępia odstąpienie Jonii. Roebuck pyta, czy nadeszły depesze austryackie tyczące się Jonii. Palmerston odrzekł, iż to ostatnie nie jest mu wiadomem, ale się zapyta. Dalej zaś rzekł: Austrya nigdy nie stawiała niepodległości Polski za warunek przymierza w wyprawie krymskiej; byłby on się raczej sprzeciwiał takiemu układowi. Palmerston broni odstąpienia Jonii, do czego potrzeba niezbędnie, aby przystały i mocarstwa i Jonia. Anglia nigdy nie odstąpi ani Malty ani Gibraltaru.

Madryt 10 lutego. O'Donnel ma się lepiej. Zmiana prefektów wskazuje, że ministeryum przysposabia wybory do przyszłych kortezów. Jeśliby przyszło do rozwiązania Izb, stronnictwa opozycyjne połączą się z sobą.

Według ostatnich wiadomości z różnych okolic przestronnego pola walki, na którem bój toczy powstanie z armią rosyjską, położenie rzeczy jest następujące: w południowych województwach, tj. krakowskiem i sandomirskiem powstanie obejmuje cały kraj od Kalisza i Częstochowy, gdzie są silne załogi rosyjskie, aż po Kielce i Sandomierz z wyjątkiem jedynie Miechowa. Depesze ze Lwowa ułożone tam, jak się zdaje, według doniesień nadesłanych od władz z Tarnobrzega, donoszą, że kolumna wojsk rosyjskich 2500 żołnierzy licząca, zająwszy Zawichost bez boju, zajęła następnie Sandomierz również bez boju. Jest to prawdopodobne, bo ani w Zawichoście, ani w Sandomierzu nie było zbrojnych oddziałów powstańców, a doniesienie podane w *Wiener Ztg* jakoby w Zawichoście był oddział Frankowskiego i że on ranny wzięty został do niewoli, zdaje się mylnem; małe oddziały które tam ogłosiły rząd narodowy polski, pociągły następnie to ku Staszowu, to ku Słupi. Uczynić jednak musimy uwagę, iż doniesienia z Tarnobrzega przez Lwów okazały się już kilkakrotnie mylnemi to na jedną to na drugą stronę. I tak między innemi przypominamy ową depeszę ze Lwowa, która doniosła o zupełnem rozbiciu powstańców pod Wąchockiem i marszu Rosyan z Wąchocka na Sandomierz, gdy tymczasem okazało się późniéj, że bój był nie rozstrzygnięty i dwie kolumny rosyjskie kilkakrotnie odparte przez Langiewicza, wywarły swą barbarzyńską zemstę nad Wąchockiem i jego mieszkańcami, a spaliwszy to miasteczko oraz Suchedniów cofnęły się do Kielc i Radomia. Głuche wieści, które bodaj się nie sprawdziły, głoszą, że dzikie wojska rosyjskie wszedłszy do Sandomierza bez oporu, zamordowały tam wielu mieszkańców, chociaż oni żadnego udziału w powstaniu nie brali, i rabowały miasto. Po okrutnem a nikczemnem postępowaniu tych wojsk w Węgrowie, Tomaszowie, Wąchocku i t. d. postępowanie takie tych barbarzyńców jest prawdopodobne; donoszą nam nawet z Warszawy, że te straszne okrucieństwa, hańbiące imie rosyjskie i wzywające cały naród do rozpacznej zemsty, dzieją się na rozkaz jenerała Ramzaja. Oddziały powstańców sandomierskich do 5,000 liczące, pod dowództwem Langiewicza, mają być zgromadzone około Słupi i Wąchocka, który napowrót zajęły, a wieść głosi o nowym stanowczym tam z Rosyanami boju. Szczegółowe doniesienia o walkach stoczonych pod Suchedniowem i Wąchockiem przez Langiewicza od 1 do 4 t. m. z dwoma oddziałami rosyjskiemi do 5,000 żołnierzy liczącemi, z których do 400 zginąć miało, podamy w następnym numerze.

W Lubelskiem kilka oddziałów powstańczych jest w różnych okolicach tego województwa; rozproszył się tylko jednak mały oddział do 200 ludzi liczący a na granicy Lubelskiego stojący, straciwszy kilku ludzi. W Podlaskiem okolice Węgrowa ciągle zajmują powstańcy, a oddział z Biały pomaszerowawszy na Litwę, zwiększony miejscowem powstaniem, stoczył pod Siemiatyczami z wojskiem rosyjskiem potyczkę, o której nie mamy doniesień prócz kłamstwami napełnionego raportu rosyjskiego, z którego wnosić można, iż powstańcy nie bronili się w miasteczku lecz po walce przed miasteczkiem odparli nieco Moskali cofnęli się w porządku a wojska moskiewskie spaliły to miasteczko. Postępowanie tychże wojsk w Węgrowie, Suchedniowie, Wąchocku i Tomaszowie nasuwa okropny domysł, że owych 1000 zabitych podanych w raporcie moskiewskim bylito bezbronni mieszkańcy Siemiatycz.

Z Augustowskiego i z północnej części Litwy nie mamy dziś wiadomości. W Płockiem pojawiły się nowe oddziały powstańców. W Kaliskiem zaś silny oddział ukazał się w okolicach Konina, a załodze moskiewskiej w Koninie posłano pospiesznie posiłki.

Dzienniki warszawskie z 11 t. m. które wieczór nas doszły, nie ogłaszają żadnego raportu rosyjskiego. Dotąd nie zebrał się jeszcze sztab rosyjski na skomponowanie szczegółowego raportu z pod Wąchocka.— Korespondent nasz z Warszawy w liście powyższym przedstawia nikczemność postępowania rosyjskiego, a nowy jej dowód mamy w nocie, którą wyżej w artykule wstępnym podajemy. Tu jeszcze dodamy, że nota rządu rosyjskiego, który tak głośno deklamuje o obronie narodowości na Wschodzie i we Włoszech, wszelki kierunek narodowy w dziennikach nazywa rewolucyjnym. Bo zaiste dla ciemiężącego rządu rosyjskiego w Polsce, byt i rozwój narodowości polskiéj jest rewolucyą.

Z powodu doniesienia o rozesłaniu przez gabinet rosyjski noty okólnej do sąsiednich rządów, wzywającej je, aby strzegły pilniéj granic, pisze *General-Corresp.*, że nie jest jej wiadomo, czy taka nota istnieje, ale najwyraźniej zapewnia, że ją gabinetowi austryackiemu nie przedłożono, ani z natury rzeczy uczynić się tego nie dało. Wyrażenie to półurzędowego organu jest dość silne, bo mówi, że rząd rosyjski byłby nieśmiał takiego wezwania przesłać do Wiednia. *Donau Ztg* szydząc z niepokoju, jakiego się nabawiają Prusacy strzegąc granic swych przed powstańcami, dodaje, że „zresztą każdy ma prawo sam rozstrzygać, czy i z której strony grozi mu niebezpieczeństwo; mybyśmy jednak chcieli wiedzieć coś bliżej o zapowiedzianych militarnych i nadmienianych dyplomatycznych krokach z Berlina.“

Oprócz *Norddeutsche Ztg*, z której niejakie wyimki przyniósł nam wczoraj telegraf z doniesieniem o gotowaniu wyprawy pruskiej w pomoc Rosyi dla uśmierzenia powstania polskiego, wszystkie dzienniki berlińskie mówią o tej interwencyi jako o rzeczy już zdecydowanej. *Nordd. Ztg* usprawiedliwia tę interwencyę takim argumentem: Zajścia w Polsce są tak groźne, agitacya w Prusiech zachodnich tak niepokojącą, że narzuca się pytanie: jakie stanowisko Prusy w obronie własnych interesów zająć winny? Ponieważ celem powstania jest utworzenie Państwa Polskiego, przeto targnie się ono na te prowincye pruskie, które dawniej były polskiemi; wielu kolonistów pruskich przebywa w Królestwie Polskiem i wiele pruskich kapitałów jest tam ulokowanych; przeto gabinet pruski musi śpiesznie i energicznie wystąpić, jeśli powstanie wzmagać się będzie. Sami zresztą Polacy, a mianowicie umiarkowańsi, pragną, aby ta walka bez nadziei zwycięstwa prowadzona, śpieszniej z pomocą pruską skończyć się mogła, i aby Prusy przyjęły na siebie wdzięczną rolę pośrednika między rządem rosyjskim a zbłąkaną ludnością, a nabędziemy przez to moralne prawo... i t. d. Nie pominiemy milczeniem tego artykułu w organie p. Bismarka; tu tylko dołożymy, że według twierdzeń innych dzienników berlińskich, dwa korpusy pruskie mają wtargnąć do Polski i że już o tem rozesłano notę do rządów obcych. Rząd francuski nadesłał podobno odpowiedź odradzając od tego kroku, lecz odpowiedź nie jest poparta protestacyą, poseł zaś austryacki w Berlinie zastrzegł sobie odpowiedź. List naszego wiedeńskiego korespondenta wyżej zamieszczony, tyczy się tego przedmiotu; odsyłamy czytelników do niego.

Wszystkie dzienniki francuskie zajęte notą *Monitora* ostrzegającą dzienniki, aby oprócz powtórzenia rozpraw w senacie i Ciele prawodawczem, zaniechały uwag swoich. *Constitutionnel* objaśnia notę urzędową w ten sposób, iż nie jest zabronionem ocenianie mów mianych w Izbach, lecz tylko takie zdawanie sprawy, któreby przeistaczało ducha obrad. Wszystkie dzienniki zaprzeczyły *Constitutionnelowi* prawa tłumaczenia *Monitora*, a *La Presse* oświadcza, iż się odważy sprowadzić ten przedmiot na drogę sądową, choćby miała być ukaraną, i będzie pisać artykuły o obradach Izb.

Rząd angielski ogłosił korespondencyę dyplomatyczną między lordem Russellem a pełnomocnikiem angielskim w Rzymie p. Odonem Russell w sprawie ofiarowania Ojcu Ś. przytułku na przypadek opuszczenia Rzymu. Dotąd zarzucano dyplomacyi angielskiej, iż była tak niezręczną, że taką propozycyę zrobiła Papieżowi. Ogłoszone noty wyświecają, że sam Ojciec Śty zawezwał p. Odona Russella w d. 25 lipca r. z. i pytał go, czy w razie pewnej ewentualności mógłby liczyć na gościnność Anglii.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 12 lutego	żądają	płacą
Banknoty pol. 100 złr.	394	388
Srebro nowe pol. agio	107	105½
Talary pruskie 150	87⅓	86⅓
Srebro austryackie	114¾	113¾
Półimperyały rosyj.	9 58	9 43
Napoleon d'or	9 30	9 15
Dukaty holend. ważne	5 60	5 50
„ austryackie	5 60	5 50
Listy gal. nowe z kup.	79	78
„ „ stare	83	82
Oblig. indemn.	74	73
Akcye kol. g. bez kup.	218½	216½
Pożycz. naro. „ „	82	81
Listy zast. pol. z kup.	101¾	100¼
Wiedeń 12 lut. (tel.)		
5% Metaliki	76	90
5% Pożyczka narod.	81	95
Akcye banku wiedeń.	815	—
„ „ kredyt.	224	—
Srebro	114¾	—
Londyn, 10 funt. sterl.	115	80
Dukat pojedynczy	5	54½
Wiedeń 11 lutego		
5% Metaliki na wal. a.	69 50	69 40

	żądają	płacą
5% Pożyczka narod.	82 15	82 —
„ Metaliki na m. k.	76 20	76 —
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 50	87 50
„ „ „ węgiers.	75 —	74 50
„ „ „ chor. i ban	74 —	73 60
„ „ „ galicyjs.	73 15	72 55
„ „ „ bukowińs.	72 50	72 —
„ „ „ siedmiogr	72 75	72 —
„ Pożycz. n. wenecka	94 —	93 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	104 75	104 25
„ „ „ 10 „	100 50	100 —
„ „ „ 12-mies	100 —	99 50
„ „ „ losowa.	87 60	87 40
4% Galicyjskie . z. n,	78 —	77 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	155 50	154 50
„ „ „ 1854	92 75	92 50
„ „ „ 1860	92 60	92 50
„ Como-Renten	17 —	16 75
„ Kredytowe	136 15	135 90
„ tryest. na 4½ %	122 —	121 —
„ żegl. par. na Dun.	100 50	100 —
„ ks. Esterhazego	96 —	95 —
„ ks. Salm	37 75	37 25
„ ks. Pallfy	39 25	38 75
„ ks. Klary	36 50	36 —

		żądają	płacą
Losy hr. St. Genois		37 25	36 75
„ miasta Budy		37 —	36 50
„ ks. Windischgr.		22 25	21 75
„ hr. Waldstein		24 25	23 75
„ hr. Keglevich		17 25	17 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		815 —	814 —
Zakładu Kredytowego		225 50	225 40
Żeglugi par. na Dunaju		429 —	428 —
Kolei półn. Ferdynan.		1855	1854
„ rządowéj fr.-a.		236 50	235 50
„ zachodniéj c. El.		154 75	153 25
„ Pardubickiéj		130 50	130 30
„ Nadcisańskiéj		147 —	147 —
„ Południowéj		272 50	271 50
„ Galicyjskiéj		216 35	216 —
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	97 80	97 75
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	97 90	97 80
Genua 100 lir. p.	5	—	—
Hamb. 100 mark.	4	86 80	86 70
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Livorno 100 lir.	5	—	—
Londyn 100 fun.	3	115 95	115 85
Paryż 100 frank.	4	45 85	45 80

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	15 90	15 80
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 56	5 55
„ „ obrączk.	5 56	5 55
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 29	9 27
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 71	9 66
Luidory	9 45	9 40
Suwereny angielskie	11 70	11 65
Imperyały rosyjskie	9 59	9 53
Srebro	115 —	114 75
„ kupony	115 —	114 75
Talary związkowe	1 73	1 72
Pruskie bilety kas.	1 73¼	1 72¼
Lwów 10 lutego		
Dukat holenderski	5 55½	5 48½
„ austryacki	5 57½	5 50½
Półimperyał rosyjski	9 63	9 50
Rubel srebr. rosyjski	1 84	1 81½
Talar pruski	1 73	1 71
Listy gal. b. kup. w. a.	78 75	78 8
„ „ „ „ m. k.	82 73	82 3
Obligi indem. b. kup.	72 58	71 83

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	82 3	81 30
Akc. kol. gal. b. kup.	219 75	218 —
Warszawa 11 lutego		
Półimperyały . rubli	—	6 56
Obligi skarbowe „	92 4½	91 79½
kupon. „	—	1 45⅝
Listy zast. III ok. „	15 10	15 7
kupon. „	—	— 8⅙
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	78 —	77 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	92 50	—
Wrocław 11 lutego		
Banknoty austryac.	87¼	—
Polskie bilety bank.	—	—
„ Listy zastaw.	89¾	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 10 lutego		
Renta 3%	70 70	
Londyn 10 lutego		
Konsole	92¾	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* 8 rano; 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do Lwowa 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Przemyśla* 6.15 rano — do *Wieliczki* 11 rano

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7,56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9.45 rano; 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano — z *Przemyśla* 7.23 wieczór — z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 11 do 12 Lutego.

HOTEL SASKI. Ferdynand Hosch właś. dóbr z Grybowa. Włodzimierz Chwalibóg właś. dóbr z Postynia. Józef Wybranowski z Wojciechowa Teodor Szycki z Wonar. Aleksander Skrzyński Dr z Rzeszowa. Jenerał Schenburg z Drezna. Laurenty Eugeström ze Szwecyi.

Wyjechali: Lud. hr. Mycielski do Poznania.

HOTEL POLLERA. Atanazy Benoe właś. dóbr z Niegowic. Franciszek Szeligowski z Zatora. X. Henryk Skrzyński kanonik, Seweryn Wiśniewski agronom z Galicyi. Th. Weltz ajent handl. z Wrocławia. Adolf Schram urzędnik z Biały.

Wyjechli: Januar Struszkiewicz, St. hr. Bobrowski, Michał Szybalski właś. dóbr do Galicyi. Michał Zakrzewski, Julian Dunin właś. dobr do Królestwa. Leopold Turski do miesz. pryw. w Krakowie.

HOTEL DREZDEŃSKI. Nepomucyn Szymański właś. dóbr z Wrzępia. Helena i Stefania Wróblewska właś. dóbr z Łaganowa. Henryk Podczaski, Eugeniusz Pniewski właś. dóbr z Koziegłów. Ksawery Wykowski właś. dóbr ze Sufczyna.

Wyjechali: Luisa Schulz żona kapitana do Wiednia. Paweł Rosz lasów taksator do Tarnowa. Wincenty Petrowicz właś. dóbr do Przyborowa. Tytus Horoch właś. dóbr do Słotowy.

HOTEL POD RÓŻĄ. Schultz Anna, Weitzner Ant. obyw. z Pleszkowa. Wilkowski Jan, Paulus Józef, Braumann Bernhard obyw. z Królestwa.

Wyjechali: Randelsman Beniamin kupiec do Rzeszowa. Seweryn Gustaw do Królestwa. Gostkowski Mieczysław do Męciny. Weitzman Antoni, Paulus Józef, Brauman Bernh. do Prus.

Ogłoszenie licytacyi.

[L. 899] ——— (2027-3)

Magistrat król. głów. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wynajęcia pomieszkania w bramie Floryańskiej składającego się z dwóch pokoi, szopy i strychu, na czas od 1 Kwietnia 1863 do 31go Marca 1866 odbędzie się w dniu 3go Marca 1863 r. w gmachu Magistratu w biórze Departamentu II o godzinie 10 zrana publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 60 złr. w. a. rocznego czynszu. Wadyum wynosi 15 złr., czynsz kwartalny. Deklaracye pisemne także będą aż do ukończenia licytacyi głośnej przyjmowane. Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze II Departamentu Magistratu.

Kraków dnia 28 Stycznia 1863 r.

Nakładem KSIĘGARNI

JULIUSZA WILDTA

w KRAKOWIE,

wyszedł właśnie z druku i już po wszystkich Księgarniach został rozesłany:

Zwięzły podręczny przegląd „Ustawy Stęplowej" z dnia 13go Grudnia 1862 r.

Cena 30 centów. (2016-2-3)



C.k. uprzywi. pierwsza Amerykańska wyłącznie uprz.

Woda Anaterynowa do ust

G. Poppa,

praktycznego lekarza zębów w Wiedniu, — „Stadt Tuchlauben" Nr. 557. — Cena 1 złr. 40 kr. w. a,

Ta woda do ust od dziesięciu lat istniejąca, okazała się jakonajszczególniejszy środek konserwujący tak dla zębów jakoteż i ust, weszła w używanie, jako artykuł toaletowy w najznaczniejszych domach i prawie u ogółu szanownej Publiczności, od najszczytniejszych znakomitości lekarskich uzyskała najchlubniejsze świadectwa; sądzę przeto, że wszelkie dalsze jej zachwalanie byłoby zupełnie zbytecznem.

MASA

do plumbowania zębów

którą każdy sam sobie zęby plumbować może. Cena 2. fl. 10 centów.

PASTA ANATERYNOWA do zębów. — Cena 1·32 złr.

Roślinny proszek do zębów. — C 63 kr wal. austr.

Powyższe artykuły utrzymują po znanych cenach w wszystkich miastach prowincyonalnych mianowicie:

w KRAKOWIE p. aptekarz **Aleksandrowicz** i Apteka „pod **białym Orłem**." p. **Tomasz Górecki**. p. **Józef Jahn** i p, **Leon Feintuch**; — we LWOWIE: p. **P. Mikolasch**, p. **Laneri**, p. **Tomanek** i p. **Bierzecki** aptekarze, — p. **Hoffmann**, p. **Bonifacy Stiller** i p. **Józef Klein** kup.

w Andrychowie p. H. Unger.
„ Bełzu p. Hrymak apt.
„ Bielsku p. Schafran.
„ Białéj p. Stanko aptek.
„ Bochni p. p. Niedzielski.
„ Bóbrce p. Jak, Zarnitz.
„ Brodach pan Deckert i p. p. Neustein aptekarze.
„ Buczaczu p. Czerkawski.
„ Brzeżanach p. B. Fastenbecht i p. Zminkowski apt.
„ Czerniowcach p. Różański, pan Zacharyasiewicz i pan Schally.
„ Drohobyczu p. Klaskowski.
„ Dydowie p. Koniecki.
„ Dembicy p. apt. Herzog.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Grybowie p. A. Muszyński.
„ Hermagor J. A. Mor.
„ Jaworowie L. Lachowitz apt.
„ Kołomyi p. H. Laden i p. Schabe Hermann.
„ Krynicy p. M. Nitribitt aptekarz.
„ Lublanach p. Jan Glatz.

w Lutowiskach p. M. Koniecki.
„ Monasterzyskach p. Lipchütz.
„ Przemyślu p. Machalski. pp. Gajdetschka i Syn.
„ Przeworsku p. aptekarz Janiszewski.
„ Prelantich p. Winternitz.
„ Radautz p. Teichmann.
„ Rozwadowie p. K. Marecki
„ Rzeszowie p. Ig. Schaitter.
„ Samborze p. Kriegseisen i p. Juliusz Rtedel aptek. — i p. Rosenheim.
„ Sanoku p. Jaklitsch.
„ Stryju p. apt. Sidorowicz.
„ Stanisławowie p. A. Tomanek i sp., pp. bracia Czuzawy i p Beill apt.
„ Tarnopolu p. Latinek i p. A. Morawetz
„ Tarnowie p. J. Jahn i p. Millikowski księgarz.
„ Wadowicach p. Foltin.
„ Zaleszczykach p. Kodrębski i spółka.
„ Złoczowie p. Gottwald i p. Wolf Korhus.

(1866-4-)

Fosforan Żelaza,

p. **Leras**, inspektora paryzkiéj akademii, doktora umiejętności, ul. Feillade, Nr. 7 w Paryżu, którego sprzedaż upoważnioną została we Francyi, Rosyi, Hiszpanii, Brazylii, Portugalii itd.

Ten nowy preparat łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości, zawiera on żelazo w stanie płynnym, czystym jak źródlana woda. Leczy zaś szybko i radykalnie boleści żołądka, bladość cery, upławy, cierpienia nerwowe i trudne trawienia, utratę sił i apetytu powraca, krew wyczerpaną zasila i bogaci. Słynni lekarze w Paryżu pp. Raciborski i Lipkau często Fosforan żelaza Leras swym pacyentom z pożądanym skutkiem zapisują. Podług postrzeżeń w wielu paryskich szpitalach dokonanych, daje się on użyć tam nawet, gdzie wszelkie preparata żelazne jak w pigułkach, żelazo czyszczone z niedokwasu przez wodoród, mlekan żelaza, (lactate de fer) i wody mineralne żelazne, żadnego skutku sprawić nie mogły.

Metoda użycia w polskim języku, dołączona jest do każdej flaszeczki. (1881-4-)

Dostac można w aptekach: PP. *Molędzińskiego* w KRAKOWIE, — w Składzie materyałów aptecznych p. Józefa Mrozowskiego ulica Podwale N. 482 w WARSZAWIE i Tomanka we LWOWIE.

Cena 1 flaszki w miejscu 1 złr. 70 ct. — Z opakowaniem do przesyłki 2 złr. w. a.

Pokój duży frontowy

z meblami,

jest do wynajęcia każdego czasu przy ulicy Szczepańskiej pod L. 237/370 gdzie sklep p. Muchitscha na II piętrze. — Bliższa wiadomość tamże. (22-8-)

Nasiona do inspektów,

jako to:

Karafiołów, Kalarepy, Sałaty, **Rzodkiewki miesięcznej** itp., polecają w świeżym i dobrym gatunku

Neumann & Kleinert

we LWOWIE, (1935-18-20) na placu Maryackim pod L. 361.

HANDEL

Korzeni i Win

MIKOŁAJA JAWORNICKIEGO

w Głównym Rynku pod L. 39 w domu *Wgo Kirchmayera*

W KRAKOWIE,

otrzymał świeży transport

HERBATY

prawdziwej karawanowej

z Kazania,

w paczkach oryginalnych oplombowanych po 1/4 1/2 i 1 funtowych po cenach 4, 5, 6, 7 i 10 złr. w. a. (1901-7-)

Podpisany poleca szanownej Publiczności swój nowo urządzony

HOTEL

pod godłem:

„Miasto Rzym" *(zur Stadt Rom)*, Albrechtstrasse Nr. 17 w WROCŁAWIU.

(1843-8-) ***E. Astel.***

NB. Elegancko urządzone pokoje od 10 do 15 srebrnych groszy za dobę.

PŁYN uzdrawiający, Restitutions-FLUID,

wynaleziony przez weterynarza-hydropatę

K. Simona,

leczy bez pomocy konowała szybko i skutecznie wszelkie niebezpieczne słabości koni i innych zwierząt domowych, a mianowicie: ochwat, spleczenia, odsednienie, odparzenie, chromości, zapalenie kopyt, opoje, rawy, itp. — Leczenie tych słabości dokonywa się stosownie do przepisu, jedynie za pomocą obmywań i okładań.

Skuteczność tego Płynu dowodzi oprócz licznych zaświadczeń Dworów panujących zachodniéj Europy, nadany wynalazcy przez wiedeńskie Towarzystwo ochrony zwierząt — **medal**.

Niemniéj skuteczności dowodem jest ***naśladownictwo*** a raczéj ***fałszowanie*** tego płynu, przez aptekarza ***Jana Kwizdę*** w Korneuburgu, który zniewaźywszy przywilej wynalazcy, rozpowszechnia **fałszywy płyn**, nadużywając tym sposobem łatwowierność kupujacych, a szkodząc zdrowiu zwierząt.

Aby więc ostrzedz Publiczność od tego fałszywego fabrykatu, wszelkie flaszki z prawdziwym płynem opatrzone będą pieczęcią obok stojącą i własnoręcznym podpisem wynalazcy.

Płyn ***K. Simona*** dowiódł już swych skutecznych i zbawiennych wpływów, nietylko w całéj *zachodniéj Europie* ale i w *Ameryce północnéj*.

Płyn ten otrzymać można jedynie za pośrednictwem Redakcyi „POSTĘPU" w Wiedniu.

Cena paki większéj, zawierającéj 12 flaszek ekstraktu, służącego do rozczynu 90 kwart płynu, wynosi 20 złr., mniejszéj paki 10 złr.

(W każdéj pace znajduje się sposób używania tego płynu, w języku polskim). (2006-3)

DRZEWO OPAŁOWE dębowe,

sprzedaje się

pod L. 413 przy ulicy Różannej.

Sąga leśna kosztuje 7 złr. 50 cnt. w. a.

które stróż na miejscu odbiera i drzewo wydaje. (1945-7-)

Wielce szanownym Damom do zapobieżenia wypadaniu włosów, oraz wszystkim łysym do otrzymania włosów napowrót, polecamy w swéj skuteczności jedyną i w 1,000 szczęśliwych wypadkach jako słynną utrwaloną, ck. uprzywil.

najsilniejszą Pomadę do rośnięcia włosów

„MEDYTRYNE"

w połączeniu z

Wschodnią wodą do rośnięcia włosów i brody,

które to artykuły uzyskawszy już europejską słynność, czynią wszelkie dalsze wychwalanie zbytecznem.

Znajdują się na sprzedaż niesfałszowane w słoikach lub flakonikach po **1 złr. 80 cent.** w następujących składach:

w WIEDNIU w głównym Składzie M. Mallego, „alte Wieden, Hauptstrasse Nr. 37," w ck. Aptece nadwornéj.

Zaś na prowincyi utrzymują te artykuły:

W KRAKOWIE Handel p. **Józefa Jahna**, jako główny Skład dla Galicyi zachodniéj, oraz Handel **Leona Feintucha**. — We LWOWIE: p. **Adolf Berliner** i **Piotr Mikolasch** aptekarze,

w Bilsku p. A. Herrmann apt.
„ Bochni p. Paweł Niedzielski.
„ Bobrce p. Jakób Czarnik apt.
„ Brzeżanach p. Józef Żminkowski apt. obw.
„ „ p. Baruch Fadenhecht.
„ Buczaczu p. M. Lipschütz.
„ Cieszynie p. E. F. Schröder.
„ Czerniowcach p. J. Tomanek apt.
„ „ p. Ig. Schnirch.
„ Dębicy p. J. F. Masłowski aptek.
„ Dobromilu p. Antoni Grotowski apt.
„ Dolinie p. Alojzy Schulz.
„ Drohobyczy p. Kleczkowski, aptekarz.
„ Jarosławiu p, Bohus apt.
„ Jaworowie p. Władysł. Lachowicz apt.

w Kołomyi p Sternhell Jakób
„ „ pp. Rosen i Kohn.
„ Komarnie p. A. Emperl apt.
„ Lisku p. Monaczyński apt.
„ Monasterzyskach p. J. Lipschütz.
„ Ołomuńcu p Koberg.
„ Opawie p. Fr. Brunner apt.
„ Przemyślu p. Edward Machalski.
„ Przeworsku p. Feliks Świtalski apt.
„ Radowcach p. Ign. Schnirch.
„ Rozdole p. Jan Krzyżanowski apt.
„ Rzeszowie p. Ferdynand Schaitter.
„ Samborze p. J. Kriegseisen aptekarz obwodowy.
„ „ p. Stanisł. Riedel aptek.
„ Sanoku p. J. Jaklitsch.

w Stanisławowie p. I. Tomanek apt.
„ Starem Mieście p. Antoni Grotowski apt.
„ Stryju p. Sidorowicz apt.
„ Suczawie p. Worell apt.
„ Tarnopolu p. K. Latinek.
„ „ p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. Józef Jahn.
„ Truskawcu p L. Kleczkowski aptek.
„ Turce p. A. Czyrniański.
„ Wadowicach pani Ronges wdowa, apt.
„ Zaleszczykach p. Józef Kodrębski.
„ Zborowie p. Jan Gottsonner aptekarz.
„ Żułkwi p. R. Krzyżanowski aptek. obw.
„ Żurawnie p. Władysł. Postępski apt. (1906-6-)

i znaczniejsi Aptekarze i Domy handlowe w więcéj jak 400 miastach Europy.

Ulica Grodzka N. 36 st. (62 nowy).

Nowo otworzony Skład

CZOKOLADY

wszelkiego gatunku, z własnéj fabryki, jakoteż **Czokolady zdrowia** *z mchu irlandzkiego, Homeopatycznéj. Żelaznéj* do pobicia itp. — **Cukierków** *zwykłych i czokoladowych* **nadziewanych** w 16 rozmaitych gatunkach: — obfity zapas **Figurek cukrowych** i **czokoladowych** *z gumy tragantowéj*. wszelkich krajowych i zagranicznych *Cukierków*, oraz

Rocks & Drops.

Największy Skład wszelkiego gatunku

HERBATY chińskiéj, rosyjskiéj i karawanowéj; — i najlepszego

Rumu de Jamaika, Racahaut des Arabes,

i **Ciasta na piersi i Syropu z *Nafé d'Arabie*.**

Sprzedaż hurtowna i drobna po cenach **najtańszych.**

(2031-2-9) ***B. de Bovens.***

Dra Béringuiera

ck. uprzywilejowany

OLEJEK Z KORZENI ZIOŁOWYCH.

W oryginalnych flaszkach po 1 złr. w. a.

Stojąc niezaprzeczenie na równi z wszystkiemi najlepszemi podobnemi wyrobami zagranicy, wolny od wszelkiéj szkodliwéj mieszaniny, złożony z najodpowiedniejszych igredyencyj roślinnych i olejkowatychn substancyj, obficie nasycony węglorodem, którego nadzwyczajny wpływ nowsze badania niezaprzeczenie udowodniły, okazał się **Olejek z korzeni ziołowych Dra Béringuiera** zawsze i wszędzie jako szacowny środek do *utrzymania, wzmocnienia i upiększenia włosów na głowie i brodzie*, tak, że kto raz tego olejku użył

do pielęgnowania zdrowia i piękności włosów (1876-4-8)

i nadal z szczególną przyjemnością tegoż używać będzie. — **Olejek z korzeni ziołowych Dra Béringuiera** zapobiega tworzeniu się tak przykrych parpli i liszajów, udziela włosom *żywego połysku, przyjemnéj gładkości i gibkości*, a nawet okazał się w wypadkach wypadania włosów, to jest przy wczesnem okazaniu się łysiny, *z niezaprzeczenie pewnym skutkiem*.

Wyłączną sprzedaż po stałych cenach fabrycznych utrzymują: w KRAKOWIE: p. **Józef Bartl**,

w BIAŁEJ pp. Józef Berger p. Karol Dembski, — w BRODACH pani Ewa Kornfeld, — w BRZEŻANACH p. B, Fadenhecht, — w BUCZACZU p. M. Lipschütz, — w CZERNIOWCACH pp. Ignacy Schnirch i Józef Różański, — w CZORTKOWIE p. Mojżesz Fränkel, — w DROHOBYCZY p. J. Rosenheim, — w GORLICACH p. Walery Rogawski aptek., — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt., — w GRYBOWIE p. Alojzy Muszyński,— w JAROSŁAWIU p. Józef Rohm aptek., — w JAŚLE p. Ignacy Łukasiewicz apt., — w KOŁOMYI p. Schaje Herrmann, — w KOPECZYŃCACH p. X. Wierzchowski aptek. — w KENTACH p. G. Streya, — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa & Gebhardt, Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker apt., Fryd. Schubuth. p. A. Berliner aptek. (dawniéj Laneri) i p. Piotr Mikolasch, — w LISKU p. Rob. Barański apt. — w MONASTERZYSKACH p. J. Lipschütz,— w MYŚLENICACH p. Franciszek Stanisz, — w NOWYM TARGU p. Karol Laur, — w NOWYM SĄCZU p. Trager & Gutmann, — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, —w PRZEMYŚLANACH p. St. Miedlicki apt., — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski, — w RADOWCACH p. Karol Teichmann, — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka — w SADOGÓRZE p. Aleksander Grabowitz apt. — w SAMBORZE p. J. Rosenheim, — w SANOKU p. Jaklicz, — w SKAŁACIE p. Władysław Dietz, — w SOKALU p. A. W. Grot, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki,— w STRYJU p. J. Germann apt.— w ŚNIATYNIE p. Marceli Niemczewski, — w STANISŁAWOWIE p. R. Swilski aptekarz dawniéj Tomanek, — w TARNOWIE p. Józef Jahn, — w TARNOPOLU p. Markus Śliwka, — w TURCE p. A. Czyrniański, — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski. — w ZŁOCZOWIE p. Andrzéj Gottwald, — w ŻÓŁKWI p. Resie Barbag, — w ŻURAWNIE p. Władysław Postępski aptekarz.

Zł. 1.

Koszule płócienne,

trwałe i mocne dla niższych stopni wojskowych w Handlu

F. Gumplowicza

W KRAKOWIE. (2201-4-)

W Państwie Sokołowskiem

są jeszcze **trzy folwarki** od 14 Marca b. r., tj. po 300, 400 i 500 morgów na dłuższy czas do wydzierżawienia, — w mieście Sokołowie zaś **propinacya** także od 14 Marca b. r. do wypuszczenia.

Bliższą wiadomość udziela Administracya dóbr Sokołowskich w Trzebusce, w obwodzie Rzeszowskim, poczta Sokołów. (1958-4-8)

Dobra Olchowa,

w obwodzie Rzeszowskim, przy głównym trakcie w pobliżu stacyi kolei żelaznéj w Sędziszowie położone, 660 morgów przestrzeni obejmujące, z dobrym domem mieszkalnym, są z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższą wiadomość udziela Adwokat *Rybicki* w Rzeszowie. (1927-6)

Władysław Kasprzykiewicz,

zwiedziwszy krajowe i zagraniczne fabryki i zawiązawszy z takowemi stosunki, założył

w Tarnowie na Strusinie. N 269

wyrób Karet, Powozów, Bryczek i Wózków,

które po najumiarkowańszéj cenie szanownéj Publiczności, tak ze swego wyrobu, jakoteż według u niego znajdujących się wzorów za poprzedniem zamówieniem z fabryk dostarczać obowiązuje się.

Niemniéj przyjmuje wszelką naprawę, ręcząc za spieszne i dokładne tejże uskutecznienie. (1890-7-)

W dniu 10/22 Stycznia r. b. zabrane zostały z Kasy Zakładów Górniczych Okręgu Wschodniego w Suchedniowie Listy Zastawne III Okresu.

Lit. **B**. po rsr. 750 Nr. 203.489 z 13 kuponami.
„ 18.853, 204564 z 12 kuponami.
„ 27.917 z 11 kuponami.
Lit. **C** po rsr. 150 „ 216.219 z 13 kuponami.
„ 31 383, 32,039, 34.723, 39.427, 51.106, 53.061,
„ 66 679, 74.634, 82.699, 89.520, 227.164 z 12 kup.
„ 58,765, 59.921, 84.720, 215.249, 217.932, 225.917,
„ 230.133 z 11 kuponami.
Lit **D**. po rsr. 75, Nr. 258,531, 258,533, 258,534, 258.535 z 13 kupon.
„ 90,507, 93,236, 93,898, 258,423, 261,963, z 12 kup.
„ 95,791, 258,075, z 11 kuponami.
Lit. **E**. po rsr. 30 Nr. 284,356, z 11 kuponami.

Obligi Skarbowe:

po rsr. 500 Nr. 15,179, z 6 kuponami.
po rsr. 150 Nr. 31,939; 49,343, 53,025, 99,248 z 11 kuponami.
„ 44,598, 44,599, z 7 kuponami.
„ 28,870, 29,060, 32,746, 38,073, z 6 kuponami.
„ 39.493, 51.328, 99;629, 99,804 z 3 kuponami.
po rsr. 100 „ 113.635 z 11 kuponami.
„ 109.40, 109.041, 109.393 z 3 kuponami. (2033-2-3)

Do HANDLU

STANISŁAWA FEINTUCHA

W KRAKOWIE,

Rynek główny „Szara Kamienica,"

nadszedł właśnie świeży transport

Herbaty Chińskiéj czarnéj, kwiatowéj i zielonéj,

tak w skrzyniach, jak i w oryginalnych oplumbowanych paczkach.

Polecając takową, a szczególniéj:

Czarną . . . . złr. 2.
dto najlepszą *superior Casiow* „ 4·50
dto z kwiatem *flovery Pecco* „ 6·50
Zieloną *finest Hayson* . . . „ 6 —
za funt w. wied. lub 4 oryg. oplum. bowane paczki

i wiele innych gatunków od złr. 2 do 12 za funt w. — **zaręcza** Handel, iż każden kupujący, tak z umiarkowanéj ceny, jak i z doskonałego gatunku zadowolonym będzie. — Biorącym 10 funtów naraz, dodaje się 1 funt rabatu.

NB. By Herbata od korzeni nie naciągła, Skład tejże utrzymuje się zupełnie osobno w przyległym Kantorze wekslowym, gdzie wszelkie wymiany pieniędzy i papierów publicznych po dziennym kursie uskutecznić można. (2032-1-10)

KANTOR WEKSLOWY,

Alberta Mendelsburga

W KRAKOWIE,

przeniesiony do Rynku Głównego pod L. 52, obok księgarni P. *Baumgardtena*, — poleca się w interesach wymiany pieniędzy, kupna i sprzedaży papierów publicznych i wszelkich losów loteryjnych krajowych.

(2008-5-10)

Medal, Londyn 1852, z napisem: „for excellence of manufacture of sugar moulds."

Formy na cukier wyrabia podług własnego, patentowanego sposobu wszelkiego rodzaju i rozmiaru po cenach niskich i ręczy za rzetelną i trwałą robotę w swym Zakładzie w **Pradze czeskiéj**. **A. M. Rzezniczek.**

Ten to najstarszy w swym rodzaju, a w roku 1845 w Wiedniu pod firmą: *„H. D. Schmid"* istniejący Zakład, wyrobił już około 2 milionów form, obecnie zaś jest ich w stanie wyrabiać 200,000 rocznie. (1189-9-12)

Bliższą wiadomość udziela inżynier p. **Kołodziejski** w Krakowie, przy ulicy Floryańskiéj pod L. 358 Isze piętro.

Robota zaczęta na kanwie

jedwabiami czarnym i popielatym, **zgubiona** została w Poniedziałek dnia 9go b. m. przed bramą Hotelu Saskiego. Oddawca otrzyma u Portyera tegoż Hotelu **5 złr.** nagrody. (1990-1-3)

TAPICER

S. Bigoszewski,

zawiadamia Szanowną Publiczność, że otrzymał znaczny zapas **Włosia** w dwóch gatunkach, jeden zaprawny przeciw molom, a drugi zwyczajny.

Materacy i Mebli gotowych dostać można każdego czasu, oraz podejmuje się wszelkie obstalunki rzetelnie i spiesznie wykonywać. Mieszka w przecznicy św. Jana Nr. 309, w domu p. Chwalibogowskiego. (1967-3-4)

W Drukarni „CZASU." Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.